Nr. 173. Kraków, Sobota 30 Lipca 1892. Rocznik XI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek. J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Ru- Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

W miejscu . . . . 1 złr. **80** ct

z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct

w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

za sierpień i wrzesień:

W miejscu . . . **3** złr. **60** ct.

z przesełką pocztową w Austryi . **4** złr. — ct.

w cesarstwie niemieckiem . . **5** złr. — ct.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa tygodnie, licząc z przesyłką pocztową po 50 centów tygodniowo.

„Święte prawosławie“ w ziemiach polskich.

W końcu 1891 r. wyszło w Petersburgu znane już naszym czytelnikom z krótkiej wzmianki sprawozdanie z biegu interesów państwowych w wydziale wyznania prawosławnego, złożone przez „oberprokurora najświętszego synodu“ p. Pobiedonoscewa za lata 1888 i 1889 samemu carowi Aleksandrowi III Nie wyszło ono wprawdzie w takiej postaci, w jakiej je kontrolor religijny państwa rosyjskiego przedstawił cesarzowi, zawsze jednak w wystarczającej do obudzenia poważnej ciekawości w prasie polskiej. Wobec despotyzmu centralizacyi i tajemniczości rządu te sprawozdania prokuratorskie, ogłaszane od lat pięćdziesięciu kilku, są wydawnictwami jedynemi w Rosyi, będąc już same przez się jedynemi w świecie. Widać w nich otwartość posuwającą się nawet niekiedy do cynizmu w ujawnieniu dążności rządowych. Fakta i liczby, w sprawozdaniach tych pomieszczane, dają choć przybliżony obraz rzeczywistości, nie zasłaniając stron ciemnych, nie eskamotując prawdy w imię samej już kiernjącej zasady rządu. Można też z nich zaczerpnąć wiele cennych danych do życia rosyjskiego w kościele, do obyczajów religijnych i stanu umysłowego i moralnego tak duchowieństwa, jak wiernych. W stosunku do Polski prokuratorowie podają niejako sumy i syntezy czynów, dokonywanych w dziedzinie systematycznie od czasu pierwszego nawracania unitów w r. 1839 prowadzonej propagandy prawosławia i ucisku religijnego narodowej religii Polaków.

Najnowszy *„Wsepoddanjejszij otczet oberprokurora swjatj-jszago sjinodu K. Pobiedonoscewa po wjedomstwu prawosławnaho jispowjedania za 1888 i 1889 gody“* jest dużą książką o 700 stronnicach, druk in 8. Ziem polskich dotyczą str. 138—194 oprócz tego rozsiane po dalszych rozdziałach tu i ówdzie wiadomości Najważniejsze fakta, przyznane przez samego „oberprokurora“, wraz z najważniejszemi jego wynurzeniami streszczamy tu poniżej.

Zaczyna p. Pobiedonoscew od stwierdzenia tej prawdy, że „głównym wrogiem, potężnym i niebezpiecznym dla postępów utrwalenia i rozszerzania wiary prawosławnej w eparchiach zachodnich, tak teraz, jak i dawniej, jest duchowieństwo katolickie ze swoją uporną nietolerancyą dla wszystkiego, co *russkie* i prawosławne“ (str. 138). — W r. 1888 to duchowieństwo, potężne i niebezpieczne, rozpuszczało pogłoski, że wskutek układów z Rzymem, podówczas prowadzonych, wolno będzie już katolicyzmowi rozpościerać się po całej Rosyi, szerzyć propagandę i nawracać prawosławnych na wiarę papieską Księża katoliccy na Litwie i Rusi systematycznie odwodzą wiernych swoich od związków małżeńskich, z wyznającymi prawosławie; grożą im wiecznemi mękami piekła i nie chcą popom przysyłać dokumentów, potrzebnych do ślubu Eparch podolski nie wie wprawdzie nic o męczarniach piekielnych, ale za to donosi najświętszemu synodowi o cierpieniach w czyśccu, jakiemi straszą księża katoliccy szczególniej kobiety na spowiedzi. Ta spowiedź jest wielkiem złem. Zwierzchnik prawosławia podolskiego zna wypadek, że kobieta, przez spowiedź oszołomiona, dostała obłąkania zmysłów na myśl, że syn jej, którego miała z mężem prawosławnym ulegnie wiecznej zagładzie. „Polki, wychodzące za prawosławnych, zobowiązują się nie kochać swych mężów, obudzać w nich skłonność do katolicyzmu, wychowywać dzieci w pojęciach katolickich“ (str. 139).

Trzeba tu objaśnić, że na całym obszarze ziem polskich obowiązuje prawo, nie pozwalające dzieciom z małżeństw mięszanych być ani katolikami, ani ewangielikami, ani zgoła wyznawać żadnej innej religii prócz prawosławia Małżeństwo takie musi być koniecznie pobłogosławionem przez popa i tylko przez niego: zasada powołująca duchownego tego wyznania, do którego należy narzeczona, nie ma mocy wobec prawosławia. Do roku 1891 we wszystkich ziemiach polskich szanowała policya przepis, że pop obowiązany jest żądać metryk do ślubu potrzebnych od księdza katolickiego, lub ewangelickiego pastora. W tym roku Aleksander III wydał prawo, usuwające zupełnie księży innowierczych od udziału w wystawianiu świadectw stanu cywilnego. Popom wystarcza teraz świadectwo policyjne, że ktoś ma prawo wstąpić w związki małżeńskie. Nowy ten porządek wyjednał synod u cesarza na skutek przedstawień pomienionego eparcha podolskiego, — który, jak widać, odznacza się szczególniejszą gorliwością w walce z „potężnym i niebezpiecznym wrogiem“.

Na Litwie księża zakazują rodzicom posyłać dzieci do szkół cerkiewno-narodnych (ustanowionych w roku 1884 z pobudki Pobiedonoscewa, w całem państwie rzeczywiście istniejących i wciąż na nowo zakładanych w ziemiach Rzeczypospolitej) nie pozwalają czytać modlitwy za cesarza, ani po rosyjsku, ani po słowiańsku, wzbraniają wreszcie katolikom przyjmować służbę u Rosyan. W gubernii Kowieńskiej zdarzył się fakt niesłychanego zuchwalstwa. Tam ośmielił się ksiądz na publicznym egzaminie w szkole zabronić uczniowi odczytywania modlitwy za cesarza. Nie poprzestając na kierowaniu umysłami katolików księża katoliccy zagarniają pod siebie i unitów, odrywających się od prawosławnej cerki. (A więc są jeszcze tacy na Litwie!) „Jeden z takich unitów zwierzył się duchownemu prawosławnemu, który go katechizował, że papież nosi w kieszeni klucze od Królestwa Bożego, a budząc się co rano pod poduszką znajduje list od samego Boga“ (str. 140).

Sprawozdanie dostaje się do rąk popów, w których potrzeba rozżarzać jak największą nienawiść do katolicyzmu i polskości. Dla tego „Oberprokuror Najświętszego Synodu“ nie poprzestając na powyższem zwierzeniu się unity, podaje jeszcze do wiadomości duchowieństwa fakt znalezienia podobnego listu od samego Boga w Kossowie — parafia Tadeusza Kościuszki — w szkole miejscowej. Uczniowie znaleźli go na podłodze w klasie, podnieśli i podali nauczycielowi religii — oczywiście, prawosławnej — z żądaniem wyjaśnień.

Rzecz prosta Ober-prokuror nie mówi, że list był podrobiony przez miejscowego popa.

Mianowanie biskupa wileńskiego katolickiego w r. 1889 — zdaniem Pobiedonoscewa — rozzuchwaliło znowu księży. Zaczęli się zjeżdżać, radzić, zbierać na uroczyste nabożeństwa, knuli spiski na prawosławie, aby od niego odrywać nawróconych za Murawiewa i Kaufmana, a siać katolicyzm w rodziny, z małżeństw mięszanych powstające. Fanatyczna nienawiść tych księży silniej występuje po miastach, niż po wsiach, a w tych ostatnich silniejsza jest tam, gdzie katolicy stanowią ludność jednorodną i gdzie są dwory polskie, oddane katolicyzmowi. Ludność katolicka jest najbardziej fanatyczną w gubernii kowieńskiej, zamieszkiwanej przez Żmudzinów, a w tem usposobieniu wrogiem dla prawosławia, utwierdza ją ciemnota, uprawiana systematycznie przez księży, którzy odwodzą rodziców od posyłania dzieci do szkół rosyjskich (str. 141). I tak szkoła rosyjska w Posce, szkoła ludowa rosyjska, wychodzi w sprawozdaniu Pobiedonoscewa — na instytucyę szerzącą oświatę! Po Żmudzi, co do fanatyzmu, idzie zaraz gub. wileńska, a później dopiero grodzieńska.

Na pograniczu Wołynia i Podola katolicyzm wzmocnił się głównie wskutek urządzenia przez Jezuitów misyi po tamtej stronie granicy, w Galicyi. Stało się to w r. 1884. Wielu katolików, a nawet i ruskich, przekradało się za kordon, dla słuchania nauk i uczestniczenia w nabożeństwach jezuickich. Po powrocie do kraju, jedni i drudzy roznosili trąd. Przyczyniły się też wielce do złego i wizyty pasterskie księdza Kozłowskiego, biskupa żytomirskiego, na pograniczu Podola. Jakiż stąd wniosek? Zabronić wizyt. Tak też robi rząd rosyjski. Pobiedonoscew poddaje jeszcze cesarzowi inną myśl ciemięztwa. W gubernii grodzieńskiej już było dobrze — katolicyzm słabnął, kiedy nagle policya zaczęła nanowo pozwalać księżom na odbywanie procesyi w każdym czasie. Proboszcz w pewnem miasteczku gub. grodzieńskiej umyślnie urządza nabożeństwa w dni świąt prawosławnych a jest tak chytrym, że obiera dla nich godziny po ukończeniu się nabożeństwa w cerkwi, tak, iż lud wierny, wracający ze swej prawowiernej świątyni pociągnięty wystawnością nabożeństwa katolickiego, — nieraz już późno w wieczór — zachodzi do kościoła.

Dowiadujemy się ze sprawozdania, że pomimo ciężkiej kary Sybiru, na terytoryum rosyjskiej eparchii połockiej w r. 1889 siedem osób odpadło od prawosławia do katolicyzmu.

Oprócz księży katolickich bardzo nie dobry wpływ na religijnomoralny stan ludności prawosławnej wywierają żydzi. W Mohylewskiem żydzi zarzucili na całą eparchię jedną sieć karczem. Gdziekolwiek wybuchnie spór między popem a prawowierną gromadą wiejską, wszędzie winni są temu żydzi (str. 142). Żydzi to tłómaczą biednemu ludowi białoruskiemu, że nie powinien nic płacić popom za posługi duchowne, bo ich już rząd od siebie opłaca Żydzi to są sprawcami nieporządków w wydatkach cerkiewno-budowlanych. Żydzi dokazali tego, że fundusz ten w zupełności się rozlazł. Nie popi, nie *błagoczynnyje* i *preoświasczennyje*, ale żydzi — literalnie żydzi (str. 144).

Na Podolu kahały prześladują popów sprawiedliwych, odwołujących lud od karczem. Na Wołyniu żydzi drwią sobie jawnie z prawosławia, szydzą z uczuć religijnych ludu, i propagują niewiarę. Druki żydowskie przychodzą z Anglii i Austryi, rozdmuchują w żydach litewskich i ruskich ten płomień nienawiści ku prawosławiu, jako chrześcijaństwu. Chrzczą się wprawdzie, ale tylko jednostki, a wychrzciwszy, gdy już prawosławia nie potrzebują (najczęściej przechodzą na prawosławie dla celów materyalnych) powracają do judaizmu.

W eparchii połockiej cała jedna rodzina nowonawróconych odpadła od prawosławia. Fanatyzm żydowski tamuje przytem przechodzenie na wiarę prawosławną, jednostkom szczerze rwącym się do cerkwi Zdarzało się nieraz (w Połockiem), że żyd, oświadczający popu swój dobry zamiar, znika nagle bez wieści. Ogromuem narzędziem zepsucia, dawanem w ręce żydom przez samo prawo są targi, (bazary) w dni świąteczne prawosławne. Tutaj dopiero szerzą zepsucie, choćby tylko przez samo odciąganie od cerkwi.

Gdzieindziej znowu żydom przychodzą z pomocą obywatele-innowiercy (Polacy) Jako posiadacze dochodu propinacyjnego, oddają oni żydom karczmy i mają już potem wspólny interes rozpajać lud, nawet podczas nabożeństw w cerkwiach, i tym sposobem wojują z prawosławiem.

Na Podolu nieprzyjazny wpływ wywierają cukrownie. Obcowanie płci z płcią źle oddziaływa na moralność. Rozkiełzanie życia fabrycznego właściwie łączy się tu z zapominaniem o „ideach włościańsko-russkich narodowych“ (str. 148) i daje żydowi sposobność do rozsnuwania djabelskiej pajęczyny karczem i szynków. „Z cukrowni wynoszą włościanie pojęcia sekciarskie o wierze chrześciańskiej“ (str. 148) Nie mało przykładów tego było w gub. podolskiej. (C. d. n.)

Korespondencya „Nowej Reformy“

Lwów, 28 lipca.

(*Owacya dla Szczepanowskiego. — Uchwała Rady miejskiej w sprawie restauracyi teatru. — Dom dla robotników.*)

(=) Ponieważ spieszę się, aby z korespondencyą dzisiejszą zawczasu zdążyć na pocztę, prosić was muszę o pobłażanie, że ograniczam się do treściwego zestawienia wypadków dnia, rezerwując sobie waszą cierpliwość na omówienie tej lub owej kwestyi, — na późniejszą i sposobniejszą chwilę.

Pos. Szczepanowski był tedy bohaterem dzisiejszego dnia — a raczej wieczoru. Najpierw bowiem tutejsza Izba handlowo przemysłowa której reprezentantem w Radzie państwa jest p. Szczepanowski, dała na jego cześć bankiet w hotelu Zorża, który zgromadził u wspólnego stołu wybitniejszych przedstawicieli świata handlowego i przemysłowego, przyjaciół politycznych szanownego posła i t. d. Podczas gdy toastowano w hotelu Zorża, zebrała się młodzież handlowa i rękodzielnicza koło teatru letniego „na szkarpach“ w liczbie co najmniej 800 ludzi, a zapaliwszy pochodnie z „Harmonią“ na czele, czwórkami ruszyła przed hotel Zorża. W wielkim ładzie i porządku posuwał się wspaniały korowód, nad którym objął komendę zastępca naszego „Sokoła“ p. Janikowski, ulicą Czerneckiego, placem Bernardyńskim ku placowi Maryackiemu. Tutaj, przed hotelem Zorża urządzono „pochód ozdobny“ i przy dźwiękach „Harmonii“ wzniesiono okrzyki na cześć posła lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej. Okrzyki powtarzała kilkutysięczna publiczność, którą pochód i muzyka również przed hotelem zgromadziły. Pos. Szczepanowski zjawił się na balkonie; wzniesiono okrzyk *„Niech żyje!“* z pełnej piersi. Szanowny poseł nasz w krótkiej przemowie podziękował za piękną owacyę która tem mu jest milszą, iż chciano okazać zaufanie do posłów polskich za to, że w sprawach polityki w Radzie państwa stoją na stanowisku narodowem. Znowu wzniesiono okrzyk *„Niech żyje!“*, a muzyka zagrała *„Jeszcze Polska nie zginęła!“*

Jednem słowem cała ta owacya miała charakter bardzo poważny i świadczyła o sympatyi i uznaniu, jakie sobie poseł Szczepanowski zyskał swą działalnością w Radzie państwa u wyborców lwowskich.

Dzisiaj roztrzygnięto w radzie miejskiej kwestyę, która powszechną budziła ciekawość.

PANNA ZOFIA.

POWIEŚĆ

przez

T. T. JEŻA.

11

(Ciąg dalszy.)

— Co powiecie, panie Mendel?... — zapytał pan Romiński.

— Ja z listem... od tego pana, com go tu przyprowadził.

— Od pana Kozarskiego!...

— Tak.. *wun* się Kozarski nazywa...

Podał list w kopercie; pan Romiński przeczytał adres i, ze słowami — „to do pani“, wręczył list pannie Ewie.

Panna Ewa okazała lekkie zmięszanie; z listem do swego pokoju odeszła; podczas jej nieobecności *missurys* zawiązał gawędkę o gościu.

— Taki gość to się nie często w Krzywym Rogu trafia.. *Fajner puryc*... o! *fajner*... Z jednym lokajem, a u niego w walizie to same bogactwa... od srebra i złota... A pościel... iii... kołdra z aksamitu.. Lokaj mówił, co *wun* taki jakiś *letrata*... Ciekawym co to za *geszeft*?...

— To służba.. — odpowiedziała pani Romińska.

— Ona się, widać, dobrze opłaca...

— Jak komu i jak gdzie.. We Francyi literaci zbierają miliony..

— Phi... — pogładził sobie żyd czuprynę. — Ale i u nas dobrze się im, jak widać, dzieje...

— Nie koniecznie... Panu Kozarskiemu fortunę dało ożenienie się bogate...

— Toż to *wun* do Krzywego Rogu po ożenienie się przyjechał...

— Co wam, panie Mendel!...

— Mnie nic... Powiadam, com od jego lokaja słyszał...

— Z kim-że?...

— Nie wiem... Zkąd ja o tem wiedzieć mogę!..

Pani Romińska wpatrzyła się w męża wzrokiem, w którym się wyraz zapytania zlewał z wyrazem wielkiego zdziwienia.

Mendel prawił dalej:

— Ale, jabym się chciał wielmożnej pani o coś zapytać...

— O co?..

— Moja Rozalka szósty rok już kończy...

— Chcielibyście, żeby się uczyła?...

— Nu.. tak... I ona chce, nawet bardzo chce... To taka dziewczyna!... Z niejby wielmożna pani wielką miała pociechę... Bo to taka dziewczyna!...

— Czy co umie?...

— Cóż ona umie!.. Ona nic nie umie, ale umieć chce, bardzo chce... Toby wielmożna pani...

Wejście panny Ewy przerwało rozmowę. Panna Ewa do Zosi się zwróciła:

— Wstrzymaj się, moje dziecko, z wyjazdem: mam do ojca twego słów kilka napisać...

Następnie oświadczyła *miszurysowi*:

— Wam nie mam żadnej do wręczenia odpowiedzi...

— Ny... ja bo i nie proszę o żadną... Ja tylko chciał się spytać o moją dziewczynki, żeby za tem naumyślnie nie chodzić... A pani pyta, czy ona co umi... A ona nic nie umi, tylko jeść i bardzo makagigi lubi...

Zaśmiał się żyd. Zdrowia dobrego pani Romińskiej, panu i panience Zosi życzył i wyniósł się.

W kwadrans może później panna Ewa list Zosi wręczyła. Nastąpiły pożegnania, połączone z poleceniami i przestrogami, do udzielania jej których dawni nauczyciele do obowiązku się poczuwali. Odnosiły się one do pensyi pani Błockiej, a raczej, do nauki i konduity elewki. Panna Ewa włożyła na nią obowiązek pozdrowienia w jej imieniu dyrektorki, nauczycielek i nauczycieli. Dziewczynka obwiązana chustkami ciepłemi, wsadzona do sanek i okryta wilczurą, pomknęła po sannej drodze, prowadzącej z Krzywego Rogu do Chorzelowiec. Dzielnych para koni wprawną i silną ręką Hryhora powożonych, unosiła ją śród białą oponą okrytych pól szerokich.

Jazda taka sprawia rozkosz. Dziewczynka oddawała się jej duszą całą; wdychała mroźne powietrze i doznawała w sobie błogości, która całą jej drobną ogarniała postać. Błogość ta, natury czysto-fizycznej, neutralizowała doznane, a do sfery moralnej należące wrażenia. Postacie, które te wrażenia uosabiały, nie ustawiały się w obrazy dramatyczne, lecz przesuwały się przed jej oczami pojedyńczo, ginąc jedna po drugiej w sinawym tumanie, widniejącym na horyzoncie.

— Nie zimno tam pannuńci?... — zapytywał Hryhor od czasu do czasu.

— Nie... — odpowiadał z po za futer i chustek głosik dziecinny.

— Zrywa się zadymka, ale, w Bogu nadzieja nas ona nie zadmucha .—odezwał się w połowie drogi i klaśnięciem języka w podniebienie dodał koniom animuszu do wyciągania się w kłusie.

Zadymka się w rzeczy samej zrywała. Wiatr pociągał z jęczeniem głuchem; zawieja śniegowa się wzbijała; w pomroku wieczornym w kłębach śniegu sypkiego ukazywały się niby duchów korowody; widnokrąg się szarą okrył powłoką i tworzył widmo wału, który przebijały sanki, wiozące Zosię.

Rozkosznie jej było w ciepłej odzieży, z mroźnem powietrzem, wciąganem w płuca, z których wychodziło pod postacią pary. Nie zamieniłaby tej jazdy z panną Ewą, siedzącą przy lampie i układającą zadania na semestr, od Trzech Króli się rozpoczynający.

Pannę Ewę nie same jeno zajmowały zadania. Na stole, obok kajetów, leżał list otwarty i ona, na list ten od czasu do czasu spoglądając, to się zadumywała na chwilę, to znów z lekka wzdychała. Listu nie odczytywała; spoglądała nań tylko.

Z tego, co się powyżej opowiedziało, łatwo domyślić się, od kogo był ten list.

I warto go było raz i drugi przeczytać, zawierał bowiem w sobie, co następuje:

„Dałaś mi pani naukę zasłużoną. Zasłużyłem na nią za to, żem poszedł wstecz. Prawda! Dopuściłem się czynu przeciw naturze. „Wstecz nie płyną wody rzeki“. Zbłądziłem; możem się nawet zbrodni przeciwko Duchowi świętemu dopuścił. Sędzią w sprawie własnej być nie chcę i nie mogę. Wydałaś na mnie wyrok; wyrok ten przyjmuję i tylko pozwolę sobie usprawiedliwić się przed panią z intencyj, które mnie sprowadziły do Krzywego Rogu w celu połączenia się z panią związkiem małżeńskim.

„Czy intencye te zasługują na naganę?

„Roztrząsałem co do nich sumienie własne i znalazłem w nich dwie, nachylające się jedna ku drugiej strony. Jedna tyczy się mnie, druga dziecka mego.

„Chciałem dziecku memu dać matkę, matkę dobrą, matkę zasługującą w pełni całej na tę nazwę, — a że się na matkach znam, zwróciłem się przeto do ciebie, pani. Czy krok mój, we względzie tym, zasługuje na naganę?

„Ale się wiążą z nim względy osobiste. Przyznaję się, że i one mną powodowały. Zapragnąłem zaznać szczęścia domowego idealnego, opartego na harmonii zupełnej i doskonałej, czyniącej z dwóch, uzupełniających się wzajemnie istot istotę jedną. Mam to przekonanie, że szczęście podobne jest możliwem i jam je posiąść zapragnął. Czy mnie to nie usprawiedliwia?

„Czym jednak na nie zasłużył?

„Wobec pytania tego sumienie moje mięsza się i cofa. Uczynki świadczą przeciwko mnie i z uczynkami łączy się zdarzenie które, luboć wobec żadnego sądu nie ściągnęłoby na mnie wyroku potępienia, przygniata mnie jednak wyrzutem ciężkim. Opowiem pani, to zdarzenie w krótkości. Młodą pewną, piękną, bogatą i egzaltowaną kobietę zachwycił Ateka pierwotny, Ateka zuchwały, wyzywający, na przebój idący, zachwycił ją do tego stopnia, że zachciała iść z nim razem i sama pierwsza ofiarowała mu się na spólniczkę życia. Ateka pierwotny przyjął tę ofiarę z uśmiechem politowania, luboć pobłażliwym, i nawet nie odpowiadał na nią. Przypomniał o niej sobie, gdy odurzony kadzidłami, przekonania, którym służył talent, na usługi talentowi oddał. Wówczas ofiarę jej przyjął, zgłosił się do niej; lecz ona, postawiwszy się wobec niego w roli sprawiedliwości karzącej, wskazała go na śmierć razem z sobą. Wykonanie wyroku nastąpiło, — ona zginęła, — Ateka się uratował. Pamiętasz pani ten moment, kiedy on przyjechał do Chorzelowa? Było to we trzy miesiące po zdarzeniu. Wyrzuciło mnie ono było z zawias. Na wsi, w towarzystwie pani, odzyskałem równowagę, powróciłem do pióra, pracowałem, „zstąpiwszy z wysokości, dla własnej sławy, spokoju wygody“, podnoszono mnie, czczono, rozreklamowywano i — ożeniono. Zdobyłem sławę i majątek. Zdawało mi się, żem osiągnął wszystko, a owo wszystko wyraziło się przez to, żem uczuł próżnię w sobie i dokoła siebie. Pani! nie rozumiesz męczarni — próżni... Czegoś podobnego doznawać musieli ci, którym oczy wyłupiano. Podobno oswajali się oni z ciemnością wiekuistą. Możebym się i ja oswoił, gdyby to było dłużej potrwało, to jest, gdyby mi nie umarła żona. Nie mówię o niej nic złego. Była taka, jaką być mogła i musiała, kobietą na swój sposób dobrą, ale nie towarzyszką dla mnie. W pożyciu z nią, myślałem sobie nieraz, iżby mi było lżej, gdybym się był ożenił z jaką kwieciarką, szwaczką lub kucharką. Byłoby mi lżej, o! bo ona mi ciężyła — ciężyła. Umarła w końcu. Gdyby nie umarła ona, byłbym umarł ja. Los jednak padł nie na mnie i to sprawił, co sprawić musiał: obudził we mnie pożądanie szczęścia. Przypomniałem sobie panią w Zahorowie, kiedyś była moją uczennicą i kiedy pomiędzy nami, z serca do serca, przeciągały się nici sympatyczne, których związaniu z twojej strony przeszkadzała — jak mi się zdaje — duma dziewicza z mojej obawa Lękałem się brać ciebie na odpowiedzialność moją. Byłem ubogi a przytem zmitrężony, zmięty, zdeptany przez tą, co mnie ze sobą w objęcia śmierci ciągnęła i którąś pani postawą i ogólnym wyrazem oblicza dziwnie przypominała. Więc pogarnąłem się teraz do ciebie, pani. Odepchnęłaś mnie. Nie ma co! Dziej się wola boża! Jest to dla mnie nauka i kara.

„Wytłumaczyłem się i nic mi innego nie pozostaje, jak pożegnać panią.“

Podpis. Pod podpisem znajdowało się jeszcze *post-scriptum* osnowy następującej:

„Proszę zawiadomić pana Rzemuskiego, że mu w jaknajkrótszym czasie nadeszlę relacyę i dowody, tyczące się śmierci jego siostry.“

Panna Ewa, spoglądając na ten list, przysposabiała zadania i ćwiczenia dla uczniów i uczennic szkoły państwa Romińskich.

(C. d. n.)

Jak wam już poprzednio doniesiono, specyalna komisya *ad hoc* wniosła uchwalenie 12.500 złr. na rekonstrukcyę teatru hr. Skarbka. Wydatek ten był koniecznym wobec faktu, że w razie przeciwnym Lwów mógłby być zupełnie pozbawionym przedstawień teatralnych, gdyż w tak urządzonym teatrze, jak obecnie, nadal nie pozwoliłoby namiestnictwo dawać przedstawień. A na teatr nowy poczekamy sobie jeszcze jakich lat kilka lub kilkanaście! Nic więc naturalniejszego, jak ten wydatek, wreszcie nie tak znowu wysoki, aby wartało o niego kruszyć kopie. Tymczasem przeciw temu wydatkowi wystąpiło grono radnych, uważając go za... zbyteczny.

Można być przyjacielem p. Schmitta sympatyzować z nim, lub nie; można być zwolennikiem Melpomeny, lub za jej wdziękami nie tęsknić wcale; te uczucia „pielęgnować“ może sobie zwykły śmiertelnik i objawiać je w sposób dowolny — atoli inna rzecz, gdy się jest radnym miasta. Tutaj już nie o to idzie, czy się temu lub owemu panu radnemu podoba teatr i p. Schmitt, — ale o to, że ogół mieszkańców **żąda teatru** i że Lwów bez teatru byłby miastem tak nudnem, że uciekałby z niego, ktoby w niem tylko pozostać nie musiał. Nie można też wyjść ze zdumienia, że obywatele, których zresztą o lekceważenie interesów miasta nie posądzam, identyfikują osobę p. Schmitta z teatrem i dla tego, żeby p. Schmittowi nie zrobić przyjemności, przemawiają przeciw restaurowaniu teatru a uchwalenie nań 12.500 złr. uważają za „**rzucenie tej kwoty w błoto**“. Dopawdy panowie ci nie czują chyba, że zaczynają być... co najmniej nudni z tą całą wojną przeciw p. Schmittowi i nie czują, że ogół mieszkańców skrajnych ich na tym punkcie przekonań podzielać nie może, gdyż idzie mu o teatr, jako instytucyę dla miasta potrzebną i kwestyę tę traktuje zupełnie odrębnie od osoby dyrektora.

Dobrze się tedy stało, że na dzisiejszem posiedzeniu rady miejskiej **uchwalono** przecież owe 12. 500 złr. na restauracyę teatru Skarbkowskiego Celem zaś przeprowadzenia rekonstrukcyi i nadzoru wybrano komisyę, złożoną z trzech członków rady miejskiej i dyrektora Schmitta. Tym sposobem będziemy bogdaj na pewien czas zabezpieczeni przed brakiem teatru we Lwowie.

Kwestyę **tanich mieszkań dla robotników** rozstrzygnęli we własnym zakresie bracia Wczelaki, właściciele wielkiej fabryki wyrobów stolarskich we Lwowie. Wystawili oni na Łyczakowie zdala od fabryki piękny jednopiętrowy dom frontowy, urządzony bardzo przyzwoicie i z wszelkiemi wygodami a przeznaczony wyłącznie dla robotników, zatrudnionych w tej fabryce. Dom kryty dachówką a komórki blachą. Zawiera on 17 pomieszkań, z tych 5 kawalerskich i 12 złożonych z obszernego pokoju i kuchni, przeznaczonych dla żonatych. Pokój kawalerski kosztuje miesięcznie 4 złr. a pokój z kuchnią, komórką, strychem i piwnicą od $5^1/_2$ do $6^1/_2$ złr. miesięcznie. Wczoraj w południe dokonał ks. proboszcz Hićkiewicz wobec kilkudziesięciu osób zaproszonych poświęcenia pierwszego tego taniego domu dla robotników, który powinien być wzorem dla innych i przykładem godnym naśladowania.

Z Niemiec.

(Rozmowa z hr. Waldersee. Sprawa wystawy powszechnej w Berlinie. Ofiara militaryzmu.)

Korespondent *New Jork Heralda* miał u bawiącego u wód szwajcarskich w Engelbergu, dawniejszego szefa sztabu generalnego hr. **Waldersee** posłuchanie, które publikuje już w swym organie, a z którego dowiadujemy się, że hr. **Waldersee** lekceważy wszystkie przeciw niemu skierowane zarzuty o bawieniu się w politykę po za plecami hr. Capriviego. Hr. Waldersee oświadcza, że jest tylko wojskowym a nie politykiem i nigdy nie usiłował mięszać się między hr. Capriviego i Bismarka i nakłaniać mianowicie ostatniego do pogodzenia się z obecnym rządem. Nie utrzymuje też żadnych stosunków z Bismarkiem, któremu jedynie przywiózł w czerwcu listy od cara. Dalekim jest od intrygowania celem obalenia hr. Capriviego i w ogóle cały obecny spór pomiędzy rządem a Bismarkiem nic go nie obchodzi.

W sprawie międzynarodowej wystawy w Berlinie piszą oficyalnie *Berl. Pol. Nachr.*, że wprawdzie rząd centralny nie ma jeszcze odpowiedzi od wszystkich rządów związkowych, jednak odnośne wydziały ministerstwa podjęły już odpowiednie prace, aby nie tracić czasu, mianowicie dotyczą prace te planu wystawowego i miejsca. Odbywają się już także pomiary różnych gruntów odpowiednich pod wystawę. Kanclerz rzeszy referować miał w sprawie wystawy cesarzowi zaraz na drugi dzień po powrocie jego z podróży północnej. Według zasilanego oficyalnie *Hamb. Corresp.* odpowiedzi poszczególnych rządów związkowych co do udziału w wystawie są przeważnie warunkowe, a świeżo dowiadujemy się, że **rząd saski wręcz odradził urządzenia wystawy**. Opinia niemiecka z wyjątkiem kół giełdowych i stronnictwa narodowo-liberalnego i wolnomyślnego w sprawie powyższej zachowuje się dość sceptycznie i wcale nie zapala się do wystawy. Prasa konserwatywna i prasa centrum odradza wręcz urządzenia wystawy, gdyż uważa, że największymi zwolennikami są spekulanci giełdowi żydowscy, którzy też najwięcejby na wystawie zarobili. Drugim momentem przemawiającym przeciw wystawie jest obawa przed napływem ogromnych mas robotników z całego kraju, a mianowicie z wschodnich prowincyj monarchii, którzy potrzebni będą do prac około wykonania wielkiego dzieła wystawy, a którzy po wystawie, nie znajdując dostatecznego zatrudnienia i zarobku, powiększą tylko i tak już dość wielkie masy proletaryatu i socyalizmu.

Naczelny organ socyalno-demokratyczny *Vorwärts* ogłasza pod tytułem „Ofiara militaryzmu“ list Wilhelma Schwengbera, żołnierza, należącego do załogi w Chociebużu, pisany do matki w przeddzień wykonania na sobie zamachu samobójczego. List ten, który wywołuje już żywą polemikę prasy niemieckiej przeciw administracyi wojskowej brzmi jak następuje:

„Kochana Matko!

Przebacz mi krok, który popełniam, ale nie mogę już dłużej znieść nieustającego tego znęcania się nademną; życie mi już obrzydło i jest dla mnie męką; w sobotę uderzył mię podoficer Wetzereck trzy razy pięścią w twarz i tego nie mogę przenieść na sobie, a dzisiaj jeszcze mam widoki na dalsze znęcanie się jego i dlatego ustępuję mu z drogi, odbierając sobie życie. Pozdrów odemnie wszystkich krewnych moich i proś ich, by mię zachowali w pamięci.

Serdecznie Cię pozdrawia Twój syn

Maks Schwengber.“

Matka otrzymała od szefa kompanii następujące doniesienie o śmierci syna:

„Podpisany znajduje się w przykrej nad wyraz dla niego konieczności doniesienia Pani, że syn Jej Maks odebrał sobie dzisiaj w południe życie. Ubolewam bardzo nad tym wypadkiem, tem bardziej, ponieważ syn pani był bardzo użytecznym żołnierzem.

„Motywa, które go do tego rozpaczliwego kroku zniewoliły, nie są nam znane. Syn Pani miał krótko przed śmiercią napisać list, prawdopodobnie do Pani lub ciotki. Gdyby w nim były podane może motywa samobójstwa, proszę uprzejmie o nadesłanie mi listu.

Naumann,

kapitan i szef kompanii.“

Życzeniu szefa kompanii czyni zadość socyalno-demokratyczny organ przez zamieszczenie żądanego listu. Podobne wypadki jak powyższy nie zachodzą wcale sporadycznie, jak to stwierdził najlepiej sensacyjny reskrypt księcia **Jerzego** saskiego i rząd zniewolony będzie jak najspieszniej przystąpić do dokonania zasadniczej reformy sądownictwa wojskowego na wzór bawarskiego, jeżeli nie chce, żeby zamiast samobójstw nie zdarzały się w przyszłości w armii rewolty.

Przegląd polityczny.

Kraków, 29 lipca

Hr. **Taaffe** ma w **Ischl** przedłożyć cesarzowi uchwalone przez Radę państwa ustawy o reformie monetarnej. Również z **Pesztu** odesłano już do **Ischl** odnośne uchwały sejmu węgierskiego. Sankcya cesarska nastąpi zatem w tych dniach, poczem ustawy bez zwłoki będą ogłoszone.

Deutsche Ztg z podróżą hr. **Taaffego** łączy nadzieje zarządzeń, które mają być w związku z przyrzeczeniami, jakie klub zjednoczonej lewicy otrzymał w toku obrad nad przedłożeniami monetarnemi. Ten organ zjednoczonej lewicy, dzieląc się tą nadzieją z czytelnikami swymi łączy z nią groźbę nowej akcyi na przypadek, gdyby podróż hr. **Taaffego** nie przyniosła upragnionych zarządzeń. *Deutsche Ztg* nie wyjaśnia wcale, jakich to zarządzeń należy się spodziewać a raczej obawiać, a *N. Fr. Presse*, która nie przestała być w stosunkach z klubem lewicy, zachowuje dyskretne milczenie. Natomiast *N. Fr. Presse* zapowiada, że posłowie należący do klubu plenerowskiego, korzystać będą z feryj parlamentarnych, aby w swoich okręgach wyborczych rozwinąć silną agitacyę.

Prezydent rządu krajowego w Krainie unieważnił uchwałę rady miejskiej w **Lublanie**, którą postanowiono, aby napisy z nazwiskami ulic były umieszczone tylko w języku słoweńskim. Z okazyi tej skorzystała *N. Fr. Presse* aby wypisać cały szereg skarg z powodu rzekomego pokrzywdzenia żywiołu niemieckiego w **Krainie**. W odpowiedzi na te wywody *Politik* przytacza, iż według spisu ludności z r. 1880 w Krainie było tylko 29 320 Niemców a więc zaledwie 6% całej ludności mimo to w sejmie kraińskim zasiada 11 **Niemców** a więc 30% liczby posłów. Gimnazya 2 w Lublanie (jedno wyższe i jedno niższe) i niższe gimnazya w **Rudolswerth** i **Gotsche** są utrakwistyczne a nadto w **Gotsche** istnieje czysto niemieckie gimnazyum. W wyższej szkole realnej w **Lublanie** wykładowym językiem jest niemiecki a seminarya nauczycielskie są utrakwistyczne. Tak więc wygląda pokrzywdzenie **Niemców** w **Krainie**. Czy potrzeba dodawać, że **Niemcy** tak czuli w kwestyi nazw ulic w **Lublanie**, nie szanują praw innych narodowości tam, gdzie przebiegłością udało im się zdobyć władzę Ktoby wątpił, że **Niemcy** mają inną miarę dla siebie a inną dla drugich, niech się przekona o tem z napisów nazw ulic w **Białej** i w **Cieszynie**. Lecz dla czego rząd, który znosi w imię równouprawnienia uchwałę lublańskiej rady miejskiej, nie ma równej miary dla **Cieszyna**, **Bielska** i wielu innych miejsc, gdzie rzeczywiście pokrzywdzono równouprawnienie narodowości?

Ciekawy kongres.

Socyalistyczna rada gminna w **Saint-Ouen** zwołała na wrzesień **kongres francuskich reprezentacyj gminnych z socyalistyczną większością**. Kongres ma na celu utworzyć ścisły związek z 20 municypalnych reprezentacyj we Francyi, mających większość socyalistyczną, celem skuteczniejszej propagandy wyborczej i w ogóle skuteczniejszego popierania dążności socyalistycznych. Zręczny ten pomysł wzbudził obawy w kołach rządowych i krąży już pogłoska, że rząd ma zabronić odbycia kongresu; jednakże większa część prasy utrzymuje, iż rząd nie ma legalnej podstawy do zakazania kongresu.

Z Anglii

Za tydzień rozpocznie się w Londynie sesya nowego parlamentu. Będzie to pierwsze posiedzenie trzynastej kadencyi za panowania królowej Wiktoryi. Liberalni wierzą święcie, że ten trzynasty parlament załatwi raz na zawsze kwestyę irlandzką. Tymczasem w Londynie obliczają, kiedy mniej więcej można się spodziewać dymisyi lorda Salisbury'ego i nominacyi Gladstone'a na prezesa gabinetu. Parę dni zejdzie oczywiście na załatwieniu różnych formalności; w poniedzałek, to jest dnia 8 sierpnia, zaczną się zapewne obrady; w trzy lub cztery dni potem wezwie królowa Wiktorya Gladstone'a, by mu powierzyć utworzenie gabinetu.

Podczas nieobecności Gladstone'a w Londynie odbyło się zebranie przywódców stronnictwa liberalnego u lorda Harcourt'a. Na zebraniu tem miano postanowić, że oprócz projektu ustaw irlandzkich, należy wnieść koniecznie do Izby gmin inne projekty, mogące zapewnić gabinetowi popularność, a przedewszystkiem projekt reformy wyborczej, rozszerzający znowu prawo głosowania. Postanowienie to powzięto w przewidywaniu, że może się okaże konieczność rozwiązania dzisiejszej Izby gmin a w takim razie gabinet liberalny będzie musiał mieć w pogotowiu jakieś popularne hasło.

W nowym parlamencie zasiada 215 deputowanych po raz pierwszy wybranych, lub takich, którzy do poprzedniego parlamentu nie należeli. Nowo-wybrani stanowią 28 procent ogólnej liczby członków parlamentu, czyli więcej niż czwartą część Ten stosunek może być ściśle zastósowany do konserwatywnych, należący bowiem do ich stronnictwa nowi deputowani stanowią ściśle 28 procent ogólej liczby członków stronnictwa. Gladstończycy liczą 103 nowych członków frakcyi, o 28 więcej niż konserwatyści Unioniści liczą 10 nowych nazwisk, ale najwięcej nowych nazwisk przedstawia lista antiparnellitów.

Z Bułgaryi.

Z Sofii donoszą, że po ogłoszeniu **wyroku przeciwko spiskowcom bułgarskim** w sprawie o zamordowanie **Belczewa**, reprezentanci pewnych mocarstw czynili kroki celem wyjednania ułaskawienia dla skazanych na śmierć czterech spiskowców. Wywołało to wielkie zdziwienie pośród reprezentantów innych mocarstw, a rząd bułgarski bardzo niechętnie przyjął tę obcą, jakkolwiek nie oficyalną interwencyę. Przedstawiciele rządu bułgarskiego wyrażają się z oburzeniem, iż należy Bułgaryi pozostawić swobodę i niezależność przynajmniej w wymiarze sprawiedliwości względem własnych obywateli, zwłaszcza że nie ma najmniejszej podstawy do nieufania sądownictwu bułgarskiemu, a stosunki w Bułgaryi takie się wyrobiły i kraj w takiem jest położeniu, że zbytnia łagodność byłaby w kraju tym niewłaściwą.

Rządowy organ *Swoboda*, donosząc o straceniu skazanych, pisze między innemi: „Niechaj rodziny, które okryły się teraz żałobą przeklinają **Rosyę** i jej **dyplomacyę**, na którą spada znaczna częć odpowiedzalności za te tragiczne następstwa spisku. Rosya zawiniła wspólnie z **Karawełowem** a główni spiskowcy głową za to odpowiedzieli. **Tak będzie każdemu, ktokolwiek chciałby ojczyznę rzucić pod stopy carowi!**“

Kronika.

Kraków, 29 lipca.

Minister Zaleski udał się dziś popołudniowym pociągiem do Chrzanowa, skąd w nocy tu wraca, a jutro rano przez Chabówkę zamierza udać się do Zakopanego.

Zmarli Władysław **Naimski**, żołnierz z 1863 roku, zmarł dnia 17 b m. w Paryżu. Był kochany i ceniony przez wszystkich znajomych i przyjaciół.

Przedstawienie benefisowe. Na dochód członków choru męzkiego i żeńskiego, oraz orkiestry teatru lwowskiego, odbędzie się w poniedziałek dnia 1 sierpnia przedstawienie, na którem daną będzie ulubiona a tak popularna operetka Zellera „Ptasznik z Tyrolu“. Sumienni, a w tym roku wyjątkowo ciężką pracą obarczeni pracownicy lwowscy najzupełniej zasłużyli na wyraz uznania i poparcia ze strony publiczności to też nie wątpimy, że publiczność nasza tłumnie pospieszy na przedstawienie i że wszyscy którzy nie mieli jeszcze sposobności poznać operetki Zelera, skorzy tają z tej doskonałej sposobności.

Z Teatru. Wczorajsze drugie z rzędu przedstawienie opery Mascagniego „Cavaleria rusticana“ po wygładzeniu pewnych nierówności w ansamblu i partyach solowych, wypadło pod względem artystycznym znacznie lepiej, jak premiera. Panu Jerzynie wyszło na korzyść zmniejszenie natężenia głosu w aryi wstępnej, dzięki czemu duet jego z Santuzzą wyszedł pełniej i dźwięczniej. Pani Kasprowiczowa z spokojem i pewnością rutynowanej artystki rozwijała dramatyczną partyę Santuzzy, za duet i rzewną skargę wobec Alfia, rzęsiste i w pełni zasłużone zbierając oklaski Pani Radwan i p Łomiński, dopełnili przyzwoitej całości. Chór wielkanocny przed kościołem i *„intermezzo“* orkiestralne, na usilne żądanie, musiały być powtórzone W części reżyserskiej należałoby staranniej i wolniej zainscenować zbieranie się ludności przed kościołem i baczyć nato, aby posługacze wnoszący stoły, nie rozbijali ramionami ścian budynku, które ku uciesze widzów z galeryi, długo kołyszą się w powietrzu

Teatr był wczoraj szczelnie zapełniony. *W. Prok*

Ze szpitala Braci Miłosierdzia donoszą: Od 28 b. m. z powodu wyjazdu z Krakowa dotychczasowego prymaryusza szpitala Braci Miłosierdzia na Kazimierzu, objął powyższą posadę dr. Antoni **Filimowski** i udziela porady lekarskiej w ambulatoryum szpitala codziennie od godz. 8—9 rano i od 4—5 po południu, z wyjątkiem świąt i niedziel, w które to dnie ordynuje tylko rano. W chorobach chirurgicznych ordynuje jak dotąd docent dr. **Trzebicky** trzy razy w tydzień, t. j. we wtorek, czwartek i piątek od godz. 9—10 rano. Wyjmowanie zaś zębów dla ubogich odbywa się codziennie od godz. 9—11 rano i od 2—4 po południu.

Wypadki w mieście. Wczoraj o godz $9^1/_2$ wieczorem, wezwano pogotowie ratunkowe do łazienek na Groblach, gdzie wyciągnięto młodą kobietę z Wisły, do której wskoczyła w zamiarze samobójczym. Ponieważ nie chciała podać ani nazwiska, ani mieszkania, odstawiono ją do policyi. — Błażej Urszulak parobek p. P. właściciela zakładu pogrzebowego, jadąc dzisiaj rano ulicą Wiślną wózkiem, został przez konia przestraszonego zbliżającą się wojskową muzyką uniesiony, przyczem zderzył się zwozem naładowanym cegłami; koń padł na miejscu, zaś parobek ów odniósł ranę na szczęce dolnej i twarzy, prócz licznych nieznacznych potłuczeń. Został na stacyi ratunkowej opatrzony.

Dostawy wojskowe. Zwracamy uwagę interesowanych na **obwieszczenie** intendentury 1 korpusu do L 4323 z r. 1892, zamieszczone w dzienniku naszym do Nr. 164 z dnia 21 lipca, mocą którego w miesiącu sierpniu b. r. w drodze dzierżawy odbędzie się dla stacyi 1 korpusu ofertowa rozprawa na dostarczenie c. i k. wojsku na czas od 1 października 1892 do końca września 1892 siana, słomy na podściółkę, słomy do łóżek i węgli kamiennych.

O bliższych warunkach dowiedzieć się można w magazynach zaopatrzenia wojska 1 korpusu.

Z Podgórza. Dnia 27 b. m. odbyły się w Podgórzu pod przewodnictwem zastępcy burmistrza p. **Kleina** obrady magistratu i komisyi sanitarnej, przy współudziale delegatów wojskowych: majora **Pomiankowskiego**, dalej majora intendentury i lekarza pułkowego dra **Dubsky'ego**. Delegaci wojskowi, udzieliwszy ze swej strony niektórych wskazówek, uznali, iż zarządzenia magistratu, już przedtem wydane, mające na celu utrzymanie porządku i czystości w mieście, są zupełnie odpowiednemi. Najważniejszem postanowieniem magistratu jest objąć wywożenie nieczystości z kloak we własny zarząd, oraz że każda wadliwość w kierunku sanitarnym przez członka komisyi anticholerycznej lub przez organa własne do wiadomości magistratu podana, na koszt niedbałej strony usuniętą zostanie. Odbywające się też rewizye po domach każą się spodziewać, że tak upragniony porządek i czystość wreszcie będą zaprowadzone. Zaznaczyć należy i to, że od kilku dni widocznym jest pewien ruch na ulicach, placach i przy ściekach publicznych. Obawa przed cholerą pobudziła magistrat do energiczniejszego wystąpienia.

Kurs szkoły strażackiej w Oświęcimiu. Staraniem oświęcimskiego okręgowego związku strażackiego odbędzie się w dniach od 7 do 14 sierpnia b. r. włącznie w **Oświęcimiu** kurs szkoły strażackiej. Cel i bliższe postanowienia tego kursu dotyczące, mieści w sobie załączony następujący regulamin:

1) Kurs szkoły strażackiej, którego celem jest wyuczenie delegatów gmin powiatów **bialskiego**, **chrzanowskiego i wadowickiego**, nie wykluczając atoli delegatów **z gmin innych powiatów**, którzyby z kursu korzystać chcieli, wszelkich spraw pożarnictwa dotyczących, wykształcenie ich na instruktorów lub naczelników korpusów strażackich lub pogotowi pożarnych, trwać będzie przez **ośm** dni. Rozpocznie się dnia 7 sierpnia b r. o godzinie 9 rano nabożeństwem w kościele parafialnym a zakończy długim okręgowym zjazdem dnia 14 sierpnia b. r.

2) Kierownictwo kursu obejmuje krajowy związek we Lwowie przez swego delegata p. Aleksandra **Piotrowskiego**, który zarazem będzie nauczycielem pożarnictwa.

3) Po skończonym kursie wyda komisya egzaminacyjna, z pięciu członków się składająca i przez radę krajowego związku wydelegowana, każdemu członkowi, na kurs uczęszczającemu, odpowiednie świadectwo, że w sprawach pożarnictwa nabył potrzebnych wiadomości. Wydania takiego świadectwa komisya odmówi, jeżeli delegat z nauki, na kursie udzielanej, nic nie skorzystał.

4) Właściwa szkoła i obrady zjazdu odbywać się będą w sali egzaminacyjnej budynku szkolnego, zaś wykłady z demonstracyami i ćwiczenia na wspinalni strażackiej przy pomocy rekwizytów oświęcimskiej straży pożarnej. Rozkład nauki kursu zależy od kierownika.

5) Komitet wykonawczy, w którego skład wejdą członkowie wydziału oświęcimskiej ochotniczej straży pożarnej, później na komisye podzielić się mającej, postara się dla delegatów na kurs przybyłych o bezpłatne mieszkanie na czas trwania kursu strażackiego.

6) Delegaci przybyć mają na naukę w mundurach strażackich i kompletnem uzbrojeniu.

7) Tytułem wpisowego na pokrycie wydatków administracyjnych i t. p. złoży każdy delegat kwotę 1 złr.

8) Zgłoszenia delegatów na kurs nauki szkoły strażackiej przyjmować się będzie do 4 sierpnia b. r. Tak zgłoszenia, jako też należytość wpisową, należy posyłać na ręce p. Edwarda **Jaśkiewicza**, sekretarza ochotniczej straży pożarnej w Oświęcimiu.

Z rady zawiadowczej okręgowego związku w Oświęcimiu, dnia 17 lipca 1892 r.

Naczelnik okręgowy *Antoni Szczerbowski.*

Ze względu, że kurs ten bezsprzecznie wielkie może dla pożarnictwa krajowego przynieść korzyści, (dotąd zgłosiło się już 18 delegatów na ten kurs)

MURAWIEW.

10 (Ciąg dalszy).

VI.

(Nawracanie na prawosławie. — Ganeckoj i Dmitrjew. — Sądy wojenne.)

Przy dogmacie nienawiści, przy systemie, który stłumienie powstania zasadniczo połączył z wytępieniem polskości i wprowadzeniem rosyjskiej narodowości i religii rosyjskiej, — sprawiedliwość pozytywna — bo o innej mówić tu nie można, z sądów karnych rosyjskich pierzchnąć musiała. Uczciwi sędziowie ulegali większości, a większość ulegała Murawiewi, Murawiew zaś znalazł zawsze winnego. „Łatwiej mi przychodzi wydobywać szlachciców na wierzch i wtrącać ich do więzień — spowiadał się w r. 1864 Czerkasskiemu — aniżeli Bergowi w Królestwie. Bardzo często nie potrzebuję do tego żadnej winy, żadnego nawet podejrzenia, myślę sobie tylko: „Niechaj posiedzi w więzieniu, im dłużej, tem lepiej, może się coś przeciwko niemu znajdzie“. I cóż pan powiesz! Byłem tak szczęśliwym, że zawsze się coś znalazło. A wtedy: dawajcie mi go! Pociągałem zaraz do odpowiedzialności [1]).

Procedurę miał straszną. Denuncyacya wystarczała do wytoczenia procesu; często niosła już w sobie sam wyrok. Gdy chciano kogoś zgubić, nasyłano na dwór wyuczonych żołnierzy lub szpiegów z rzemiosła, i ci, udając dezerterów z wojska, prosili o pomoc lub wsparcie. Jeżeli je otrzymali, było gotowe świadectwo w żywe oczy, gotowy bunt i Sybir. Za takich dezerterów przebierali się n. p. w Bielskiem i Łomżyńskiem oficerowie gwardyi. Okólnik Murawiewowski z d. 21 czerwca 1863 r. zaleca sprawdzanie denuncyacyi, „o ile to w obecnych warunkach możliwem się okaże“, a wobec takiego zlecenia — rzecz prosta — sprawdzanie okazywało się stale niemożliwem. Od października 1863 r. procesy wytaczali już i stanowi naczelnicy wojenni; powiatowi mieli własne więzienia, komisye śledcze i sądy wojenne. Borejsza w Bielskiem przez półtora miesiąca, do środka listopada, zamknął w więzieniu swojem, w klasztorze bernardyńskim, **półtora tysiąca** nieszczęśliwych. Okólnik z d. 31 sierpnia 1863 r. uważa więźnia za należącego bez żadnych ograniczeń do władzy wojskowej.

Od końca lipca 1863 r. przeciwko powstańcom wystarczyło konfirmowanie wyroków przez naczelników powiatowych. Gubernator wysyłał na mieszkanie do Rosyi. Świadków odwodowych prawie nie słuchano. I pomimo to wszystko ubolewa jeszcze Murawiew, że faktów do skazania tak dużo, a wyroków tak mało, ponieważ zaś „dla samego przykładu“ główni sprawcy powinni być jak najprędzej ukarani przeto kończyć „jak najprędzej“ śledztwa. Środek tak surowy, jak wysyłanie w drodze administracyjnej, połączone zawsze (wyjątki były bardzo nieliczne) z sekwestrem, a więc i wyzuciem z majątku, przedstawiał się Murawiewowi jako wymiar sprawiedliwości której brakło tylko czasu na długie procedury.

Okólnik z dnia 31 sierpnia 1864 r. opiewa: „Ponieważ jest mniej już przestępców i mniej roboty, przeto zamiast wysyłać administracyjnie, oddawać pod sąd.“ **Zsyłki** administracyjne nie narażały rządu, pragnącego jak najwięcej i jak najsurowiej karać Polaków, na żadne ryzyko, gdyż we Włodzimierzu nad Klaźmą znajdował się sąd, który wszystkich bądź administracyjnie, bądź sądownie zesłanych z całego zaboru, poddawał pod nowe śledztwa i nowe wyroki, w razie nowych poszlak; nikt zatem przez wywiezienie nie mógł ujść wymiaru kary. Z pięciu klas, na jakie reskrypt z dnia 14 stycznia 1864 r. do gen. gub. kijowskiego Annenkowa, zastosowany zaraz do Litwy, podzielił występnych Polaków, tylko ostatnia, złożona z „błagających o przebaczenie“ zostawała na miejscu, a była ona najmniej liczną. Wszyscy inni dostawali się za Dniepr, aby już nigdy do prowincyi swej nie powrócić. Wszyscy przestępcy kategoryi II i III korzystali prawnie z amnestyi z dnia 12 kwietnia 1863 r. (n. s.) nawet jeszcze po jej pierwiastkowym terminie (12 maja), o ile nie spełnili czynów kryminalnych i stawili się dobrowolnie.

Murawiew poprawia samego cesarza: W okólniku z dnia 26 sierpnia 1863 roku stanowi, że z łaski mogą korzystać tylko ci, których **ogólnie** pociągnęła młodość, obietnica lub groźba z zewnątrz; kto zaś spełnił jakieś specyalne przestępstwo do tego łaska się nie stosuje. W akcie amnestyi a raczej abolicyi, cesarz zapewnił przebaczenie wszystkim, którzy złożą broń przed 13 maja (n. s.). Murawiew zaraz po przybyciu do Wilna zadecydował, że z łaski nie mogą korzystać ci, którzy już po 12 kwietnia przystali do powstania lub organizacyi buntowniczej. Dnia 17 lipca 11 i 12 września rozporządził, że kategorya V (owych „błagających o przebaczenie“) powinna być egzaminowana na siedm pytań, a kto będzie uporczywie odmawiał odpowiedzi, pójdzie jako buntownik pod sąd wojenny“ Ale nawet i odpowiedź na siedm owych pytań nie wystarczała *bez czistoso serdecznago raskajanija* (bez szczerej skruchy). Szlachcic wreszcie urzędnik i „obywatel“ bez względu na amnestyę i skruchę szedł do więzienia[1], chociażby jak najoczywiściej należał do owej V kategoryi. Uwolniony już musiał znaleść i dać porękę całej gromady wiejskiej lub okolicy szlacheckiej, w przeciwnym razie wywożono go do Rosyi i osadzano na gruntach skarbowych.

VII

(Okólnik audytoryatu polowego — Liczba ofiar. — Prześladowanie po za buntem. — Zamachy na katolicyzm)

O całej tej sprawiedliwości Murawiewowskiej znajdujemy znowu świadectwo rosyjskie, urzędowe; odezwę okólnikową audytoryatu polowego prowincyi północno zachodnich z d. 14 października 1865 r. (s. s.). Dokument ten stwierdza następujące fakta: 1) Komisye śledcze i sądy polowe zbyt często odstępowały od norm prawnych i pozostawiały szczerby, uniemożliwiające samo zgodne z prawem wyrokowanie; ale ponieważ generał infanteryi Murawiew **w nadzwyczaj tylko rzadkich** wypadkach zgadzał się na uzupełnienie aktów, audytoryat przeto musiał wyrokować na podstawie dowodów niewystarczających. 2) Przesłuchiwanie podsądnych odbywało się powierzchownie wbrew art. 161 i 168 II. części kodeksu wojskowego; pytano ich często o rzeczy do sprawy wcale nienależące, a nie pytano o niezbędne. 3) Oskarżonym odmawiano konfrontacyi z oskarżycielami. 4) W razie wyparcia się przez podsądnego zapisanych w aktach zeznań pierwotnych, bądź jako wymuszonych, bądź jako nie byłych, nie kierowano śledztwa na tory postępowania odwodowego. 5) W aktach nie ma często śladu, gdzie się kończy denuncyacya, a gdzie zaczyna zeznanie świadka potępiającego. 6) Świadków nie badano, czy byli świadkami naocznymi czynu; skąd wiedzą o nim; niekiedy nawet nie widać z aktów, kto zeznanie składa, nowy jaki świadek czy dawny. 7) Sprzeczności w zeznaniach świadków nie usuwano przez konfrontacyę wbrew wyraźnej woli art. 254 kod. wojsk. — Po wytknięciu wszystkich tych zdrożności zawiadamia nareszcie audytoryat polowy, że „wyprosił sobie“ u naczelnika kraju — był nim już wówczas Kaufman — zalecenie wszystkim gubernatorom, komisyom, sądom i naczelnikom wojennym powiatowym, aby na przyszłość prowadzenie śledztwa powierzali tylko sędziom śledczym albo osobom obeznanym z czynnościami kryminalno sądowemi.

Stało się to dopiero w półtrzecia roku po wybuchnięciu powstania — to wyproszenie sobie łaski sprawiedliwego wyrokowania przez organ sprawiedliwości, stało się już po osądzeniu w rozbójniczy sposób kilkunastu tysięcy ludzi; kiedy wszystko już leżało powalone, zbite, zdeptane, gdy kat z żandarmem zrobili już wszystko, co mieli do zrobienia, a krzywda całego narodu wielkim głosem w bezmiarach świata opatrzności dla siebie szukała. Zaprawdę to, co Mickiewicz śpiewał w r. 1830 o sądzie krzywoprzysiężnym, było tylko jasnowidzeniem tej strasznej rzeczywistości, która się zamyka w słowach: „sąd Murawiewowski“.

(C. d. n.)

[1]) ***Russkaja Starjina*** w uwagach do „Pamiętników“. Czerkasskij dodaje, że Murawiew zeznanie to składał z dobrotliwym uśmiechem.

wyrażamy nadzieję, że władze autonomiczne nieza wodnie udzielą tutaj swego poparcia i że jeszcze więcej gmin z kursu szkoły strażackiej w Oświęcimiu skorzysta.

Przeciwko cholerze. Dowiadujemy się, że na granicy w Szczakowie obowiązek sanitarny wobec niebezpieczeństwa zawl-czenia cholery spełniany jest zbyt łagodnie. Zwracamy uwagę, iż zarówno w Szczakowie, jak i innych stacyach wchodowych należy koniecznie obostrzyć wykonywanie oględzin lekarskich, albowiem równocześnie dochodzą nas z prywatnych źródeł wiadomości, iż w Królestwie, mianowicie zaś w Warszawie bardzo wiele osób choruje na cholerynę. *Schlesische Ztg* donosi nawet, że w Warszawie było już kilka wypadków zasłabnięcia na cholerę. Doniesienie to może być przesadzonem, w każdym razie wskazanem jest koniecznie zachowanie ostrożności i ścisłe zastosowanie się do przepisów o środkach zapobiegawczych.

Przypominamy również ludności miejscowej, iż w takiej chwili baczyć należy usilnie na stan swego zdrowia, unikać wszelkich nadużyć w jedzeniu i piciu i wszelki rozstrój żołądka natychmiast leczyć.

Pożar. W Wojaszówce, w powiecie jasielskim, dnia 27 b. m. o godz. 10 wieczorem wybuchł pożar w stodole, czy stajni gospodarza Jakóba Kołka. Dla zupełnego braku przyrządów ratunkowych i wody spłonęła stodoła 2 stajnie a w nich 9 sztuk bydła, chlewy z świńmi i dom mieszkalny a w nim towary Kółka rolniczego. W pół godziny po wybuchu pożaru stanął na miejscu urzędnik stacyi kolejowej w Przybówce ze służbą kolejową i małą sikawką. Szkoda, ubezpieczona na 1.000 złr, wynosi 3.000 złr. Powietrze było zupełnie spokojne; przy panującym w ostatnich dniach wietrze mogła pójść z dymem połowa wsi. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Doprawdy, należałoby już raz pomyśleć o strażach pożarnych wiejskich, o zaopatrzeniu gmin w przybory ratunkowe i asekuracyi powszechnej.

Skandale w Czerniowcach. Czytamy w *Gazecie Polskiej*:

„Prokuratorya państwa podobnie, jak i magistrat, już rozpoczęła dochodzenie w sprawie napadu młodzieży rumuńskiej i policyi na Sokołów 17 b. m. Sędzią śledczym ze strony krajowego sądu karnego jest dr. Salter. Wobec będącego w toku dochodzenia sądu, musimy oczywiście zaniechać chwilowo dalszych doniesień o rozwoju niebywałej u nas sprawy, natomiast dla uspokojenia wzburzonych umysłów publiczności zaznaczamy, że poszkodowani uczynili już wszystko, co było wskazanem, celem wyjaśnienia zajścia i uzyskania całkowitej satysfakcyi. Nad dalszym rozwojem wypadków czuwa osobny komitet. Dochodzenie w magistracie jest już na ukończeniu, dotychczas atoli wachmistrz Janowicz, który dowodził rozpasanymi policyantami i dopuścił się zbrodni nadużycia władzy urzędowej nosi jeszcze mundur i pełni służbę jak gdyby zgoła nie ciężyła na nim odpowiedzialność za gwałt publiczny. Reszta obwinionych policyantów również pozostaje w służbie.“

Tymczasem młodzież rumuńska nie próżnuje, jak tego dowodzi następujący najnowszy wypadek jaki podaje *Gazeta Polska*:

„W sobotę wieczorem — pisze ten dziennik — szło rynkiem obok księgarni Pardiniego grono osób, złożone z dwóch pań z polskiego towarzystwa i dwóch młodych panienek. Pewien młodzieniec rumuński zaszedł kobietom drogę i pchnął je rękami na bok wołając: „*Polska hołota*“. Kobiety przelękły się i szybko zdążały ku domowi młodzieniec ów zaś przyłączył się do gromady kolegów, stojących na trotoarze i z tryumfem opowiadał im o swem bohaterstwie, za co ci go chwalili w języku rumuńskim powiadając, że dobrze uczynił. Magistrat miasta z uwagi na publiczne bezpieczeństwo powinienby ustawić policyanta na chodniku obok księgarni Pardiniego, miejsce to bowiem obrali sobie uliczni bohaterowie do wyprawiania nienstannych ekscesów.“

Śliczne stosunki, nie ma co mówić!

Zamach samobójczy. W Wiedniu postrzelił się dwiema kulami z rewolweru w pierś praktykant pocztowy Kazimierz Aleksander Barynda-Czajkowski, urodzony we Lwowie i liczący lat 28 Przewieziony do szpitala powszechnego, pomimo ciężkich ran, zdaje się, żyć będzie.

W sprawie cholery. *Reichsanzeiger* zawiera w jednym z ostatnich numerów ważny komunikat dotyczący cholery. Organ rzeczony w części swej nieurzędowej oświadcza, że rząd pruski bacznem okiem śledził postęp cholery w Rosyi i że ze względu na wynikające stąd niebezpieczeństwo dla stanu zdrowotnego ludności zarządził cały szereg środków zaradczych. W tej mierze działał w porozumieniu z urzędem Rzeszy dla spraw wewnętrznych i zasięgnąwszy poprzednio rad u powag lekarskich, jako to: t. r. dra Kocha i osób kompetentnych, mianowicie członków cesarskiego urzędu sanitarnego. Rozporządzenia tegoroczne mniej więcej w tym samym zwracają się kierunku, co rozporządzenia wydane przeciwko cholerze dnia 14 lipca 1884 r. Zarządzono ściślejszą kontrolę statków, przybywających z portów morza Czarnego i Bałtyckiego, pasażerów, przybywających kolejami z carstwa rosyjskiego, na stacyach granicznych. Nadto przybywający grupami całemi wychodźcy zagraniczni tejże samej kontroli podlegać będą w Pile, Wrocławiu, Rubleben pod Szpandawą i w Szczecinie stosowany zaś będzie system możliwego odosobnienia przybywających od ludności. Kontrola sanitarno-policyjna urządzi się na stacyach, do których zbiegają się różne linie kolejowe, w miejscach koncentrujących ruch statkowy i tratwowy prowincyj nadgranicznych.

I na granicy zachodniej podobne wejdą w życie rozporządzenia, jak na granicy wschodniej. Prezydenci regencyjni odebrali polecenie, aby wzbronili dowozu i przewozu przez kraj używanej bielizny, odzieży, wykluczając w tej mierze garderobę przejezdnych i bieliznę, wszelkiego rodzaju produktów handlu pokątnego, owoców, świeżych jarzyn, masła, twarogu itp.

Komunikat urzędowy objaśnia publiczność, jak się zachować należy wobec przedmiotów handlu, nie objętych zakazem importu, które wszelako również są w stanie przenieść zarodki zarazy.

Reichsanzeiger ogłasza nadto, że jest na ukończeniu szczegółowy regulamin, wskazujący w razie cholery łatwe sposoby dezinfekcyi, sprowadzenia środków desinfekcyjnych, pouczający o istocie cholery, o zachowaniu się w czasie epidemii itd. Równocześnie wystosowany będzie okólnik do lekarzy, wzywający ich do stosownego współdziałania w czasie zarazy i zarządzonem ma być obowiązkowe podawanie do wiadomości władzy każdego wypadku choroby. Fizykom powiatowym rozszerzy się prawdopodobnie kompetencye, ażeby po stwierdzeniu wypadku cholery, byli w możności zarządzenia odpowiednich środków sanitarno-policyjnych i przeszkodzili w ten sposób dalszemu szerzeniu się zarazy.

Dla ślepych. Dr. Montprofit z Angers miał niedawno odczyt o wychowaniu ślepych, zwłaszcza o nowej, wynalezionej przez pannę Mulot metodzie uczenia ich sztuki pisania. Do sali wprowadzono kilkoro dzieci od lat 6-ciu do 12 tu, które zachwyciły słuchaczy. Czytały one, pisały, robiły na piśmie zadania arytmetyczne, odczytywały zdania podyktowane pod ich nieobecność, wreszcie najstarsze czytały pismo ludzi widzących. Wynalazek panny Mulot przedstawia się w postaci pewnego rodzaju ramek miedzianych, podzielonych w taki sposób, że uczeń za pomocą podziałek może się oryentować. Dzięki tej metodzie dwie dziewczynki mogły z powodzeniem stanąć do egzaminu z kursu szkół elementarnych; złożyły one swoje dyktanda tak czytelne, jak i pismo innych kandydatek.

Zbójecka wieża (powszechnie tak zwana), pochodząca z wieku XII, w Znaim, zawaliła się w nocy dnia 24 bm., przywalając czterech ludzi. Kilka stojących w pobliżu budynków mocno ucierpiało.

Nowe kopalnie platyny odkryte zostały w południowej Dakocie w Ameryce. Szlachetny metal znajduje się tam przeważnie w kwarcu, gdy w innych miejscowościach wydobywany jest z pokładów piaskowych. Jak wiadomo, oświetlenie elektryczne pochłania wielkie ilości platyny, skutkiem czego cena tego metalu w ostatnich czasach znacznie się podniosła. Odkrycie przeto nowych jego kopalni jest nader ważne.

Najstarszy żołnierz. W Londynie żyje niejaki „ojciec Vivien“, najstarszy z weteranów armii francuskiej; 106 letni starzec był z Napoleonem w Egipcie, przeszedł z nim Alpy, odbył 22 wyprawy wojenne, bił się w Hiszpanii, nakoniec pod Waterloo, należał do gwardyi Cambronne'a. Zapytany o zdrowie, odrzekł: Nie chorowałem nigdy, nie uczuwam żadnej dolegliwości i mam nadzieję pożyć jeszcze lat z pięćdziesiąt.

Ofiary cholery. Z listu prywatnego, pisanego z Saratowa, dowiadujemy się o śmierci trzech osób z jednej rodziny, pochodzącej z Warszawy. Kupiec Stanisław Wilczewski jeszcze w początkach czerwca wywiózł żonę oraz siostrę żony i czworo dzieci na letnie mieszkanie o 10 wiorst za miasto Tu zapadł na cholerę i po dwóch dniach na wsi życie zakończył. Prawie jednocześnie zachorowały wszystkie dzieci, z których 12-letnia dziewczynka również umarła. Ten sam los spotkał Bronisławę Juszczyńską. Jedna tylko pani W. nie dostała cholery, a troje dzieci, podług listu z dnia 19 lipca, znajdują się już w okresie rekonwalescencyi.

Wilki w Rosyi. Szkody, jakie sprawiają wilki w Rosyi, wynoszą ogółem znaczne sumy. Tak np. w gubernii nowogrodzkiej w jednym roku wilki wyniszczyły: 3484 sztuk bydła rogatego i 17.000 owiec, ogółem na sumę 137.000 rubli. W gubernii samarskiej szkody, jakie sprawiają wilki, wynoszą około 300.000 rubli. Wilki nie ograniczają się zresztą do napadania na bydło i często, zwłaszcza podczas ostrej zimy, atakują ludzi. Zdarzają się wreszcie wypadki ukąszenia przez wilki wściekłe. Niektóre gubernie, a mianowicie smoleńska i samarska, dostarczyły największej liczby ukąszonych do pracowni bakteryologicznej Pasteura w Paryżu, oraz do lecznic, urządzonych na wzór paryskiej, w obrębie caratu.

Mascagni kandydatem do rady miejskiej. Z Liworno donoszą, że przy wyborach do tamtejszej rady miejskiej stanął między innemi jako kandydat najgłośniejszy dziś z żyjących Liworneńczyków, Piotr Mascagni kompozytor „Cavallerii rusticany“. Mascagniego tak dalece ogarnęła gorączka wyborcza, że na przeciąg dwóch tygodni, oderwał się od partytury swej nowej opery „Bracia Rantzau“, a rzucił w wir agitacyi. Ale Liworneńczycy, którzy swego Mascagniego, jako muzyka prawie ubóstwiają, nie mają widocznie zbyt wiele zaufania do jego zdolności politycznych, gdyż pozwolili młodemu maestrowi sromotnie przepaść. Mascagni tak dalece jednak zasmakował w zruszeniach walki wyborczej, że postanowił przy najbliższej sposobności, ponownie stanąć jako kandydat. Przypuszczać można, że i drugim razem nie pójdzie mu lepiej, gdyż Włosi są uparci, a za rozsądni, aby tak wielkiego kompozytora odrywać od muzyki.

Kapelusz ulem. Zabawny wypadek, jak donosi dziennik królewiecki, zdarzył się temi czasy pewnej damie, spędzającej lato nad Bałtykiem. W licznem gronie odbywała ona wycieczkę do pobliskiej wioski Gross-Kuhren. Przybywszy na miejsce, zabawiano się grami towarzyskiemi, w czasie których dama zdjęła z głowy piękny, nowy, słomiany kapelusz i zawiesiła go na gałęzi pobliskiego drzewa. Gdy dano znać do powrotu, pobiegła po kapelusz, nie dostrzegła jednak ani śladu jego, na miejscu jeno, gdzie wisiał, olbrzymi czernił się rój pszczół. — Wkrótce przekonano się o istotnem położeniu rzeczy Pszczoły, szukając punktu oparcia, spotkały w drodze kapelusz i obsiadły go doszczętnie. Nazajutrz dopiero właściciel roju odciął gałąź z kapeluszem i pszczołami i przeniósł wszystko razem do ula.

Proces bandyty. W poniedziałek rozpoczął się w Bastia proces przeciw sławnemu bandycie korsykańskiemu, Bellacoscia, który po 40 letniem życiu rozbójniczem oddał się sam w ręce sądu. Był on pięć razy skazany na śmierć zaocznie, nigdy bowiem nie zdołano go ująć. Bellacoscia liczy lat 67. Długie, spadające na ramiona białe włosy czynią go podobnym do patryarchy wiejskiego. Najlepsi adwokaci Montera i Bonelli bronią go. Panuje ogólne przekonanie, że będzie uwolniony z powodu przedawnienia winy.

Wielbłądy. W majątkach J. H. Tołstoja, położonych w gubernii orłowskiej i samarskiej zaczęto używać do robót w polu wielbłądów. Próby, robione w polu w rozmaitego rodzaju robotach gospodarskich, wydały następujące rezultaty: Przy orce potrójnemi pługami Molina i Sacka dwa wielbłądy wystarczają najzupełniej, czyli każdy z nich może zastąpić 1½ konia. Przy orce wielbłądy okazują wytrzymałość w pracy, a robota podczas deszczu nie szkodzi im wcale Spodziewano się, że wielbłądy największe korzyści oddadzą przy kosiarkach i żniwiarkach, gdyż są silniejsze od koni i bieg mają równiejszy, tym czasem trudność w kierowaniu niemi, zwłaszcza na zakrętach, sprawia, iż na polu pozostaje znaczna ilość zboża nieżżętego. W gubernii samarskiej gdzie żniwa są dopełniane dość niedbale, nie zwracają uwagi na tę niedokładność roboty. Mniemanie, jakoby wielbłądy nie bały się owadów, jest nieuzasadnione, bo na ukąszenie są niemniej czułe od koni.

Szczepienie cholery. Petersburskiej gazecie *Nowosti* donoszą z Paryża, jakoby asystentowi profesora Roux w instytucie Pasteura, drowi Chawkino wi, udało się wynaleść system szczepienia ochronnej cholery azyatyckiej. Zwierzęta (świnki morskie, gołębie i króliki) po zaszczepieniu w żadnym razie nie podlegają zarazie.

Nowe trójprzymierze. Mężowie stanu i politycy, dawna suszą sobie głowę nad wymyśleniem nowej kombinacyi politycznej, którąby można przeciwstawić lidze pokoju. Rosya i Francya faktycznie prawie sprzymierzyły się, lecz ten podwójny sojusz nie wystarczał i szukano trzeciego sojuszika. Ktoś z dowcipnych powiada, że teraz znalazł się wreszcie całkiem niespodziewanie trzeci nieproszony sprzymierzeniec, a jest nim cholera. Wątpić jednak należy, aby Rosyi i Francyi z tym przymierzeńcem lepiej się powodziło, niż dotychczas.

Nowe bicykle. Niektórzy warszawscy welocypedyści zaopatrzyli się w nowego systemu bicykle. Zamiast korb, wymagających znacznego obrotu nogami, machiny posiadają rodzaj deptaka, przy którym stopa wykonywa ruch nieznaczny, a więc mniej nużący.

Ze Stowarzyszeń.

= **Z Kółek rolniczych.** W dniach 5 i 6 października br. odbędzie się w Krakowie IX walne zgromadzenie Towarzystwa Kółek rolniczych według następującego porządku dziennego:

1) Zagajenie zgromadzenia. 2) Sprawdzenie wyboru delegatów Kółek rolniczych. 3) Sprawozdanie zarządu głównego z czynności Towarzystwa za rok 1891. 4) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej z użycia funduszów Towarzystwa za rok 1891. 5) Wybór 18 członków zarządu głównego (§ 19 statutu). 6) Wybór komisyi rewizyjnej (§ 27 statutu). 7) Zmiana statutu. 8) Sprawozdanie z przekazanych zarządowi głównemu wniosków na VIII walnem zgromadzeniu. 9) Wnioski członków (§ 29 statutu) 10) Wykłady, pouczenia i zwiedzanie wystawy przeglądowej bydła, narzędzi rolniczych, nasion, nawozów sztucznych i przemysłu domowego. 11) Losowanie zakupionych doborowych narzędzi rolniczych i innych przedmiotów pomiędzy delegatów włościan.

Bliższe szczegóły programu walnego zgromadzenia, jak odprawienie nabożeństwa, przyjęcie uczestników zjazdu i podział dwudniowego porządku dziennego, będą później ogłoszone.

= **P. Bolesław Górski,** wł. dóbr Dąbrowy, delegat i lustrator zarządu głównego Tow. Kółek rolniczych, zawiązał dnia 18 bm. zarząd powiatowy Tow. Kółek rolniczych w Jaśle, w którego skład weszli: prezes p. Władysław Rieger, wł. dóbr Zimnowody, wiceprezes ks. Władysław Sarna z Szebni, sekretarze ks. Stefan Dembiński w Jaśle i p. Kazimierz Piliński, wł. dóbr Tarnowca.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył na ręce p. D., pan L. S. 2 złr.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę 30 lipca: Po raz trzeci „Cavalleria rusticana“, opera Mascagniego, oraz „Joasia płacze, Jaś się śmieje“, komiczna operetka w 1 akcie Offenbacha, i wielkie „*pas de deux*“ odtańczą panna Seregni i p. Salvaggi.

W niedzielę 31 lipca: Na ogólne żądanie po raz piąty „Wiceadmirał“, komiczna operetka w 3 aktach Millöckera.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Herman Bahr** znany powieściopisarz i dramaturg niemiecki, skazany został w tych dniach przez izbę sądową w Berlinie na 150 marek kary, za rozpowszechnianie pism treści obrażającej przyzwoitość. Rozprawa sądowa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Dział ekonomiczny.

Dalsze obrady ankiety w sprawie kolei lokalnych. Jak wiadomo, dalszy ciąg obrad tej ankiety został z inicyatywy jej uczestników odroczony do września, a to z powodu, że niektórzy członkowie nie mieli czasu na dostateczne obznajomienie się z obfitym materyałem, przedstawionym przez Wydział krajowy: inni znów nie mogli poświęcić dłuższego czasu obradom.

Ponieważ jednak sekcye fachowe ankiety ukończyły swe prace 15 lipca, Wydział krajowy uchwalił program dalszych czynności w następujący sposób: Referenci poszczególnych sekcyj mają nadesłać Wydziałowi krajowemu swe sprawozdania najdalej do dnia 5 sierpnia, poczem wszyscy członkowie ankiety otrzymają odbitki sprawozdań każdej sekcyi. Dnia 3 września zbierze się w gmachu sejmowym komisya mięszana ankiety, złożona z przewodniczących poszczególnych sekcyj, mianowicie: ks. Adama Sapiehy (ekonomiczna), p. Edw. Jędrzejowicza (finansowa), rektora Skibińskiego (techniczno-kolejowa) i dra Wereszczyńskiego (prawno-administracyjna) jakoteż z referentów: dra G. Romera (ekonomiczna), dra J. Leo (finansowa), inżynierów Syroczyńskiego i Ziffera (techn.-kolejowa) i dra Pilata (prawn.-admin.) W komisyi mięszanej wezmą udział z urzędu: zastępca marszałka krajowego, p. Chmiec, zastępca dyrektora oddziału techniczno drogowego, inż. Reutt i referent spraw kolej. inż. Świtkowski.

Komisya mięszana ułoży ostateczne odpowiedzi na pytania kwestyonaryusza biorąc za podstawę obrad sprawozdania sekcyjne i przedstawi swe wnioski pełnej ankiecie, która się zbierze d. 4 września.

Projekt nowego połączenia Kijowa z Petersburgiem. *Birż. Wied.* donoszą, iż w ministerstwie komunikacyj złożono jeszcze jeden projekt połączenia bezpośrednio Kijowa z Petersburgiem, a mianowicie z Kijowa przez przystań Bahrymowicze na rzece Prypeci do stacyi Talki kolei libawsko-romneńskiej. Autorem projektu jest właściciel ziemski Gryf-Jaksa-Bykowski. Projektowana przezeń linia przecina powiaty: radomyski (gub. kijowska), owrucki (wołyńska), mozyrski, bobrujski i ihumeński (mińska). Długość linii wynosi 242 wiorst. Projekt wzmiankowany ma wiele stron dodatnich i bez wątpienia stoi wyżej, niż podobny projekt Towarzystwa kolei południowo-zachodnich.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego.)

Kraków, dnia 29 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	749 1 mm	749·3 mm	748 6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,0	+12°3	+21°,9
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	NNE 1	NNE 1	ENE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	71%	83%	44%
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm	0	0	0

Telegramy „Nowej Reformy“

(*Telegramy Biura Korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 29 lipca. Prezydent kolei państwowych Biliński powrócił tutaj wczoraj z 9-dniowej podróży inspekcyjnej.

Wiedeń, 29 lipca. Schwytany tutaj wczoraj wieczorem złodziej kieszonkowy wyrwał się policyantowi, pchnął go dwukrotnie i począł uciekać. Stójkowy jednak go dogonił i ciął go szablą w głowę. Złodzieja konającego odwieziono do szpitala.

Ischl, 29 lipca Przybył tu Taaffe.

Budapeszt, 29 lipca. Minister skarbu, Wekerle, otrzymał order żelaznej korony pierwszej klasy.

Paryż, 29 lipca. Słychać, że rada ministrów postanowiła zabronić zgromadzenia się kongresu socyalistycznych reprezentacyj gminnych.

Paryż, 29 lipca. Sąd przysięgłych w Wersalu skazał czterech sprawców kradzieży dynamitu w Soisy-Sous Etiolles: Faugoux na dwadzieścia lat więzienia, Chalbreta na dwanaście, Drouheta na sześć i Etiévanta na pięć lat więzienia

Paryż, 29 lipca. W *Journal des Debats* zamieszcza dr. Daremberg artykuł, w którym oświadcza, że epidemia panująca w Paryżu jest cholerą indyjską. Dr. Daremberg oblicza, że w ogólności cholera widocznie wzmaga się, a nie ustaje. Do 20 lipca stwierdzono w ogólności 400 wypadków śmierci, z czego 90% wypadków skończyło się śmiercią.

Donoszą z Faubourg, że wczoraj zaszedł tam wypadek cholery i skończył się śmiercią.

Petersburg, 29 lipca. Według sprawozdań o cholerze z rozmaitych miejscowości tutaj nadesłanych do dnia 26 b. m. w ogóle zachorowało dotąd na cholerę 492 osób, umarło 317. z tego w Astrachaniu 42, w Samarze 74, w Saratowie 61, w Rostowie 69 osób.

Petersburg, 29 lipca. Cholera pojawiła się w okręgu orenburskim. Nad Wołgą, powyżej Niżnego Nowogrodu, zaszło kilka wypadków cholery *nostras*. W Charkowie stwierdzono kilka wypadków cholery.

Petersburg, 29 lipca. Według prywatnych doniesień i w Permie pokazała się już cholera.

Sofia, 29 lipca. *Agence Balcanique* zamieszcza komunikat, w którym oświadcza, iż twierdzenie w *Journal de St. Petersb.* wyrażone, jakoby na bułgarski sąd wojenny przez ogłoszenie dokumentów, uważanych przez *Journal de St. Petersb.* za fałszywe, oddziałano nieprzychylnie dla skazanych, jest tylko wymysłem złośliwym, na wyrok bowiem nie można było w ten sposób wpływu wywrzeć, skoro w mowie będące dokumenta nie były dołączone do aktów procesowych i sędziom nie były znane.

Zresztą wyznania, zawarte w pamiętnikach Milarowa, a potwierdzone przez innych oskarżonych, dostarczały po dostatkiem dowodów. Mianowicie dowodzą one niezbicie, że rząd rosyjski knuł spiski za pośrednictwem Kristowa.

Spiskowcy dostarczali pieniędzy i układali plany wykonania morderstw, obmyślanych przez Ignatiewa i Zankowa a potwierdzanych przez rząd rosyjski. Dokumentów nie fałszowano z powodu procesu, lecz ogłoszone zostały w dziennikach, jako opatrzone przez urzędników rosyjskich napisem „*russki*“.

Wypadki dalsze potwierdziły prawdziwość odkrycia, jak nie mniej fakt, że rząd rosyjski ogłosił księcia Ferdynanda za osobistość, „stojącą po za obrębem prawa.“

Fakt ten stwierdza także w całej osnowie pamiętnik Milarowa. Opinia publiczna nie wątpi, że pożałowania godne wypadki, których widownią była obecnie Bułgarya, źródło swe miały w machinacyach rządu rosyjskiego.

Bukareszt, 29 lipca. Doniesienie niektórych dzienników paryskich o wybuchu cholery w Rumunii jest jak najzupełniej bezpodstawne. Stan zdrowotny w całym kraju jest jak najlepszy, a przytem zarządzone zostały jak najrozliczniejsze środki zapobiegawcze przeciwko zawleczeniu cholery z Rosyi lub Turcyi azyatyckiej.

Catania, 29 lipca. Wybuch Etny wzmaga się.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 28 lipca 1892 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	95	85
Zjednoczony dług w srebrze	95	45
Austryacka renta złota	113	95
5% austryacka renta (marcowa)	100	60
Akcye banku austro-węgierskiego	993	—
Akcye kredytowe	312	50
Londyn	119	60
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	50
Dukaty austryackie	5	67
Banknoty banku niemiec. za 100 m	58	52½

Wiedeń, 29 lipca. Ruble papierowe 118 75. Cena nafty 17·50 do 20·25. Spirytus 17·25; żyto 7·24; pszenica 8·21; owies 5·94.

Odpowiedzialny Redaktor.
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE

Kraków, dnia 29/7. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	118 —	120 —
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	58 30	58 70
20-to frankówka złota	9 46	9 56
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97 40	98 40
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 30	105 30
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 80	94 60
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 20	99 —
% Obligi komunalne " " I Emis.	100 60	101 60
% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 50	97 50
% " " " " II Em.	94 70	95 40
½% " " " "	99 20	100 —
% " " Banku hip. z prem. 10%	107 30	108 —
% " " " " zwr. za 40 lat	100 80	101 50
4½% " " "	98 20	99 —
5% " " Król. Pol. za rubli 100	101 75	102 75
4% " likwidac. 100	97 75	99 25

Lwów, dnia 28/7

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	324 —	330 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 —	101 70
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 50	99 20
½% " Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 40	100 10
% " " " okr. 56 złr. 100	94 70	95 40
% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 40	105 10
% galicyjski fundusz propinacyjny	94 —	94 70
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101 —	101 70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za 100 złr.	97 60	98 30

Warszawa, dnia 28/7. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101 25	— —
4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100	98 —	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. " " 100	101 90	— —
5% " " " II Em. " " 100	101 75	— —
5% " " " III Em. " " 100	101 90	— —
5% " " " IV Em. " " 100	100 20	— —

Wiedeń, dnia 28/7. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
% Renta austr. papier. . . za złr. 100	95 85	96 05
% " " srebrna . . za złr. 100	95 45	95 65
4% " " złota . . . za złr. 100	113 95	114 15
% " " papier. nowa za złr. 100	100 60	100 80
% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	140 50	141 50
% " z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	141 —	141 50
% " z r. 1860 na 100 złr. . . za 100	152 25	153 25
" z r. 1864 bez %, całe . . za 100	182 50	183 25
Obligacye korony węgierskiej.		
4% Renta złota . . . . . za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa . . . za złr. 100	100 45	100 65
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. " " 100	142 —	142 50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) " " 100	136 50	137 —
Obligacye indemnizacyjne.		
4% galicyjski fundusz propinacyjny . .	94 —	94 40
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m. k.	104 80	105 40
4% Obl. ind. Węgier . . . za 100 złr.	94 10	95 10

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 50	110 —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 50	100 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 50	99 —
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	— —	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 50	— —
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 70	100 20
4% Banku hip. węg. z premią za złr 100	123 —	123 60
Losy.		
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6 70	6 90
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	191 25	192 25
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	23 25	24 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17 45	17 85
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11 70	12 —
Rudolfa . . . . . . na 10 złr w. a.	23 75	24 75
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	30 —	31 —

Akcye bankowe i kolejowe

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
10 —	Anglobank . . . . . na 200 złr	152 50	153 —
8 —	Bankverein Wiener . . na 100 złr	115 —	116 50
17 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr	312 50	313 25
24 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr	[illegible] 25	359 75
22 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 zł.	— —	— —
12 —	Laenderbank . . . . na 200 złr	221 60	222 10
47 30	Austro-węgierski . . . na 600 zł	993 —	997 —
17 —	Unionbank na 100 zł	244 50	245 —
132·25	Ferdynanda Północ. za 1050 zł	2810 —	2825 —
8·40	Karola Ludwika . . . na 210 złr	214 50	214 80
14 —	Lwowsko-Czerniow na 200 złr	243 75	244 50

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 maja 1892
według czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza).

Godz.	Pociąg	Kierunek
7.03	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7.11	„ „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
8.00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenie do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podgórze-Pł.
8.10	„ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	
10.30	przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
10.40	„ „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
9.20	wieczór pociąg pospiesz. Nr. 1 z Krakowa	**do Suczawy przez Lwów** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza
9.28	„ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
10.55	w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11.05	„ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
5.50	popołud. pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca.
6.00	„ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
1.00	popołud. pociąg mięszany z Krakowa	**do Wieliczki.**
1.15	„ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
8.50	rano pociąg mięszany z Krakowa	**do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
9.05	przed połud. pociąg mięsz. ze Zwierzyńca	
9.09	„ „ pociąg osob. z Podgórza-Pł.	
9.15	„ „ „ „ „ przystanku	
7.05	wieczór pociąg mięszany z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7.20	„ „ „ ze Zwierzyńca	
7.25	„ „ osobowy z Podgórza-Pł.	
7.31	„ „ „ „ przystanku	
4.40	rano pociąg mięszany z Krakowa	**do Oświęcima.**
4.55	„ „ „ ze Zwierzyńca	
5.00	„ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
5.06	„ „ „ „ przystanku	
2.15	popołud. pociąg mięsz. z Krakowa	**do Oświęcima.**
2.30	„ „ „ ze Zwierzyńca	
2.34	„ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
2.40	„ „ „ „ przystanku	
5.50	popołud. pociąg osobowy z Krakowa	**do Żywca.**
6.05	wieczór „ „ z Podgórza-Płaszowa	
6.11	„ „ „ „ przystanku	
8.00	rano pociąg osobowy z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany Dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8.13	„ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
8.19	„ „ „ „ przystanku	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza).

Godz.	Pociąg	Kierunek
4.50	rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 lipca do 31 sierpnia z Koszyc i Orłowa.
5.00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6.12	rano pociąg pospiesz. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Suczawy przez Lwów.**
6.20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2.15	po poł. pociąg osob. Nr. 14 do Podgórza-Pł.	**ze Lwowa** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.25	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.09	wieczór pociąg osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu-Pł. od 25 czerwca do września z Mszany Dolnej, Rabki, Chabówki (Zakopanego bez zmiany wagonów),
8,20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
9.34	w nocy pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk** ma połączenie: w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, przez Chyrów w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy Ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza,
9.42	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.41	rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Pł.	**z Tarnowa** ma w Podgórzu-Pł. połączenie od Żywca.
8.55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7.58	rano pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki.** Pociąg Nr. 462 ma połączenie w Bierzanowie do pociągu Nr. w kierunku do Lwowa, a w Podgórzu-Pł. do poc. Nr. 1014 do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 września.
8.18	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7.00	wieczór „ „ „ 452 „ Podgórza Pł.	Pociąg Nr. 452 ma połączenie w Podg.-Pł. do poc. Nr. 1016 w kierunku do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
7.15	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
5.40	rano pociąg osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.
5.46	„ „ „ „ „ Płaszów	
5.50	„ „ mięsz. „ Zwierzyńca	
6.05	„ „ „ „ Krakowa	
3.49	po poł. pociąg osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
3.55	„ „ „ „ „ Płaszów	
4.00	„ „ „ mięsz. „ Zwierzyńca	
4.15	„ „ „ „ „ Krakowa	
10.12	przed poł. pociąg mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
10.18	„ „ „ „ „ Płasz.	
10.22	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
10.37	„ „ „ „ „ Krakowa	
8.53	wieczór pociąg mięszany do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.** 1211 34 0
8.59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9.07	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9.22	„ „ „ „ Krakowa	
8.24	rano pociąg osobowy do Podgórza przystanku	**z Żywca** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
8.30	„ „ „ „ „ Płaszowa	
8.55	„ „ „ „ Krakowa	
7.58	wieczór pociąg osobowy do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej,** Chabówki (Zakopanego) i Rabki kursuje od 25 czerw. do 15 wrześ.
8.04	„ „ „ „ „ Płasz.	
8.20	„ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszon. nabyć można po cenie 10 ct. we wszyst. stacyach c. k. kolei państ. lub u konduktorów.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki bra[illegible] F[illegible]k[illegible]wa[illegible] w Białce. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski

Do Szanownych rodaków na tułactwie w Ameryce.

Szanowni, drodzy rodacy!

Z głębokiem wzruszeniem otrzymałem adres Wasz, okryty licznemi podpisami tułaczów polskich z za oceanu i wspaniały puhar w darze, wraz z wiadomością o zamianowaniu mnie członkiem honorowym polskiego związku narodowego w północnej Ameryce, jako wyraz chlubnych dla mnie uczuć Waszych z powodu jubileuszu naukowych prac moich, który w tym roku postanowili obchodzić życzliwi mi ziomkowie, zgadzający się z zasadami przedstawionemi w moich dziełach na tle prawdziwych historycznych faktów.

Jednomyślność objawiająca się w podpisach rodaków, należących do rozmaitych stowarzyszeń, jest dla mnie niewymowną pociechą i najdroższą za prace moje nagrodą. Dowodzi, iż pod tchnieniem wolnych ustaw, na drodze rozumnego postępu w Stanach Zjednoczonych Ameryki, umieliście ocenić doniosłość najpotężniejszej broni, jaką jest jedność w zacnej sprawie; dowodzi, iż zaszczepiliście w duszach Waszych dziejowe prawdy, ażeby walczyć z tymi, którzy te prawdy od lat stu kilkudziesięciu, a temi czasy więcej niż kiedykolwiek, wykrzywili, sponiewierali sofizmatami, oszczerstwem, przez złą wolę lub występne samolubstwo.

Że zrozumieliście powody i cel prac moich, przekonaliście mnie następującemi słowy w adresie twierdząc, „żem zawsze bronił tego, co dla nas święte i drogie, a odpierał bluźnierstwa, koił zbolałe serca i dodawał otuchy". Jest to dla mnie najchlubniejsze świadectwo.

Pozwólcie mi, kochani rodacy, zwrócić uwagę Waszą na dążność wszystkich dzieł moich; znaczna ich część bowiem dla wielu jest wcale nieznaną, a za łaskawą życzliwość Waszą winienem Wam sprawozdanie z moich czynności. To mój dług, z którego uiścić się pragnę.

Oddawna, a głównie od 1862 roku, ujmując się za prawa niepodzielnej choć podzielonej Ojczyzny naszej, odwoływałem się zawsze do historycznych faktów. Jeżeli mam w tym względzie jakie zasługi, to chyba tylko skromnego pracownika, przypominającego to, o czem wszyscy Polacy, zwłaszcza uczeni, wiedzieć powinni, a co pokryte zostało milczeniem albo dziwnem zapomnieniem. Prócz innych historycznych rozpraw w tym kierunku, z biegiem czasu, przedstawiłem przed dziesięciu laty „Znaczenie dziejów Polski i walk o niepodległość". (Poznań, 1882 r.)

Przypomniałem, iż niesłychane w odwiecznem życiu całej ludzkości zdarzenie: rozbiór Polski był skutkiem spisku sąsiadów, skutkiem zmowy ościennych państw, sięgającej jeszcze siedemnastego wieku. Przypomniałem, iż pomimo najnieprzyjaźniejszych okoliczności, naród nasz zachował zadziwiającą jednomyślność i godność, iż jeszcze w 1715 i 1716 roku zawiązały się dla obrony ojczyzny, nie licząc drobniejszych, cztery główne konfederacje, które postawiły ośmdziesiąt tysięcy wojska na stopie wojennej, co na owe czasy było ogromną armją, tembardziej, że Polska nigdy nie była zaborczem mocarstwem. Przypomniałem iż w 1717 roku Polska została przez przemoc podstępnie rozbrojoną.

Godność, spokój, jedność odznaczające Sejm elekcyjny przy obiorze Stanisława Leszczyńskiego, który przybył do Warszawy, zachęcony przez Ludwika XV. nie mają podobnego przykładu w dziejach sejmowych przy elekcji królów. Cała Polska była jednym tylko głosem i jednym głosem radości przyjęła tę wiadomość. A pamiętano o tem, iż Stanisław Leszczyński był pierwszym na kuli ziemskiej monarchą, który doradzał porównanie wszystkich klas mieszkańców, który wyprzedził zasadami swemi najliberalniejszych filozofów i polityków, gdyż właśnie w latach 1720—1733 wydał sławne dzieło swoje *Considérations sur le gouvernement de Pologne,* dowodząc potrzeby emancypacji włościan, kiedy nikt w Europie nie myślał nawet jeszcze o tem. Sejm złożony z kilkudziesięciu tysięcy szlachty powołał go na tron polski, w dniu 11 września 1733 roku. Dzień ten należy do najpiękniejszych dni w dziejach naszych. Powinien być wyryty na pomniku chwały naszego narodu. Gdy zarzucają Polakom skłonność do nieładu, nieszanowania władz, burzliwość, brak jedności, dzień ten powininien świadczyć, że takie zarzuty są potwarzą i nie mogą być zastosowane do praojców naszych owego czasu. Dzień ten powinien żyjącym pokoleniom służyć jako tradycyjny przekaz, jako dowód miłości Ojczyzny. Dnia 12-go września Prymas oznajmił uroczyście: „Królowi królów podobało się, aby wszystkie głosy jednomyślnie obrały Stanisława Leszczyńskiego. Więc ogłaszam go królem polskim." Król zaprzysiągł zaraz *pacta conventa.* Natychmiast z trzech stron wyruszyły wojska przeciw Polsce!

Odtąd zaczęło się ze strony sąsiednich dworów demoralizowanie narodu, ażeby łacniej pochłonąć ofiarę. Odtąd kraj nasz stał się jabłkiem niezgody dla sąsiadów. Pogodzić ich mogło tylko rozszarpanie Polski.

Ale carowa Katarzyna II-ga niejako usprawiedliwiła naprzód, z góry, wszystkie późniejsze walki o niepodległość, wszystkie powstania ojców i braci naszych, wszystkie rozpaczliwe wybuchy w obronie praw, w obronie własności naszej odwiecznej, albowiem przez pełnomocników swoich Hermana Kaiserlinga i Mikołaja księcia Repnina w dniu 23 Maja 1764 r. a następnie własnoręcznym podpisem w dniu 9-tym Czerwca tegoż roku zapewniła „jak najuroczyściej" przed narodem, przed królem Stanisławem Poniatowskim i przed Europą, — „za siebie i następców swoich nietykalność całej Polski", której nawet granice sama w owym akcie wymieniła, zaręczając, że „nigdy nie będą rościć praw żadnych do ziem polskich, zwanych Rusią, choć przyjęła tytuł cesarzowej Wszech-Rosji."

Przypomniałem, jak świętą była chlubna choć nieumiejętnie prowadzona Konfederacja Barska, wywołana niesłychanym w dziejach ludzkości gwałtem, popełnionym we trzy lata po owem zapewnieniu, wywiezieniem z rozkazu moskiewskiego ambasadora przez jego żołnierzy, w głąb carstwa, biskupów i senatorów naszych, gdy jeszcze król siedział na tronie polskim.

Przypomniałem szereg wiekowych klęsk naszych, oburzających ze strony najezdników upokorzeń, drażniących ciągle naród nasz, szereg nieznanych w żadnem innem państwie okrucieństw, a wykazałem je, ażeby każdy bezstronny przekonał się, iż nikczemnym i pogardy godnym byłby naród, któryby to obojetnie znosił, że wreszcie taka obojętność byłaby niemożliwą, przeciwną naturze człowieka.

Przypomniałem, iż wprędce przy pierwszym (w 1772 roku) rozbiorze Polski, naród nasz ujrzał otchłań coraz głębszą, nad którą przemoc go postawiła, rozwinął wszystkie umysłowe zasoby ducha, wszystkie umysłowe władze, ażeby nie mając dostatecznych sił fizycznych na pokonanie przemocy, opierać się nieprzyjaciołom potęgą moralną. W dziejach pracy organicznej, po sławnym proteście patrjotów przeciw pierwszemu rozbiorowi, niemasz piękniejszego przykładu aż do Konstytucji 3-go Maja. Najzawziętszy wróg nasz, najdzikszy człowiek z okrutnem sercem, najciemniejszy prostak uderzyłby czołem przed tą zbiorową pełną rozumu i energji pracą całego narodu, gdyby poznał wszystkie odnoszące się do owego czasu szczegóły, które przecież podała bezstronna historja. Reformę polityczną zaczęto najprzód od ludu, od oświecenia go, od ulżenia mu ciężarów. Szkoły stały się hasłem dla wszystkich. A obok tego: uwolnienie, uwłaszczenie włościan, powiększenie skarbu i wojska, pamiętne dwa słowa Korsaka: „Skarb i wojsko!" „Wojsko i skarb!" Najpierwsi magnaci, najznakomitsi mędrcy zajęci wychowaniem, naukami, majątki całe na ten cel poświęcają. Wszyscy bez wyjątku obywatele ziemscy biorą w tem udział z chęcią, z zapałem; przynoszą ofiary często przechodzące ich siły. Nie było wioski, którejby nie obarczono ciężarem dobrowolnych zapisów ogromnych. Następnie utworzono najwyższą i najpotężniejszą a sumienną władzę moralną, naukową. Komisja edukacyjna pracowała dzień i noc, wydała przepisy odznaczające się genjalnemi pomysłami. A taki stan nie był tylko gorączkowym; nie był chwilowym zapałem. Wstrzymany na lat kilka, nawet po trzecim rozbiorze wyrósł do większych rozmiarów, za czasów Czackiego.

Jednym z najszczytniejszych w dziejach Polski był także dzień 6-go Października 1788 roku. W tym dniu nastąpiło otwarcie pamiętnego po wszystkie wieki Sejmu czteroletniego, którego owocem była sławna Ustawa 3-go Maja 1791 roku. A nie trzeba zapominać, iż ta Konstytucja, owa olbrzymia reforma dopełniona bez najmniejszego krwi rozlewu, przyjęta z radością, z zapałem, przez cały naród, uświęcona we wszystkich zakątkach całej Polski, poprzedziła straszną rewolucję francuską i wszystkie francuskie konstytucje. W parę lat później, gdy we Francji miljony ofiar niewinnych ginęło pod gilotynami i na polach bratobójczej walki, Kościuszko ogłosił dnia 7-go Maja 1794 roku z obozu pod Połańcem, Uniwersał nadający jeszcze obszerniejsze prawa włościańskiemu ludowi. A państwo pruskie, po okropnych wojnach i zaburzeniach, dopiero w 1807 roku zniosło u siebie niewolę ludu, pańszczyznę i powinności włościańskie, zaprowadzając razem równouprawnienie mieszczan ze szlachtą.

Przedstawiłem w dziełach moich, porównawczy obraz Polski prawdziwie chrześcjańskiej, przezwanej, „*antemurale christianitatis*" (Polski, której naród był „puklerzem wolności", której król uznany był przez Stolicę apostolską jako „*orthodoxus*") z przerażającym stanem pozostałej Europy; gdzie przez wieki całe lała się niewinna krew miljonów nieszczęsnych ofiar, którym kazano ginąć za tak zwaną „sukcesję tronu", gdzie niezliczoną ilość ludzi palono żywcem na stosach, gdzie palono nawet trędowatych, jako „opętanych przez szatana", gdzie wypędzano na śmierć głodową setkami tysięcy mieszkańców, nie wiedzących wcale o co ich obwiniano, gdzie zabijano niemowlęta, wreszcie konie, psy, koty należące do tak zwanych heretyków, gdzie nakoniec wystawiono świątynię mniemanemu „Rozumowi", którego arcykapłanem ogłosił się sławny z okrucieństw bezbożnik Robespierre.

I pomimo to wszystko, nieuctwo, ciemnota, nieznajomość dziejów, zaciekłość doszły do tego stopnia, iż po dziś dzień są ludzie, którzy ośmielają się rozszerzać takie twierdzenia fałszerzów prawdy oczywistej, jak: „Naród polski upadł z własnej winy" — „Grzechem narodu było pogardzanie rządem, anarchja, pogardzanie bliźnim, ciemiężenie ludu" — „Grzechem narodu było odstępstwo od wiary ojców, od Boga i kościoła" — „Konfederacje i rokosze przyczyniły się wyłącznie do upadku Polski". Po dziś dzień są ludzie, którzy w szaleństwie, z ciasnoty pojęć, śmieją wygłaszać, ze straszną obrazą Boga, bluźniercze słowa: „Pokutujemy za grzechy ojców naszych". — „Zasłużyliśmy na karę Niebios" i t. p. Ci wszyscy, co tak rozumują, chcą uchodzić i uchodzą w oczach polerowanego motłochu, za Polaków, a nawet za dobrych chrześcjan! Niejeden z nich uważanym jest jako mędrzec, jako sumienny badacz!

Sprawiedliwszem byłoby twierdzenie, że pokutujemy chyba za cnoty i poświęcenia naszych naddziadów, — że pokutujemy nie z woli Boga, (gdyż Bóg ani za cnoty, ani za winy ojców nie czyni dzieci odpowiedzialnemi) ale z powodu złej woli przewodniczących w narodzie odstępców, zdrajców, sofistów, faryzeuszów, fałszerzy dziejów, którzy Polskę w przepaść wtrącili, którzy udaremnili nadludzkie poświęcenia wiernych synów Ojczyzny, a dziś poćwiertowanemu narodowi, szatańskim wpływem swoim, przewrotnemi naukami, dotąd zrosnąć się nie dają.

Z historji wiadomo, że carowa Katarzyna II. pierwsza odezwała się z tem, iż „Polacy sami ściągnęli na siebie upadek Ojczyzny, rozbiór kraju, gdyż (jak twierdziła) przyjęli zasady Jakobinizmu." Naród nasz w owych czasach pojęcia nie miał o Jakobinizmie. Pomimo to, za przykładem carycy, do dni dzisiejszych prawią ludowi polskiemu pewni mowcy, jako o nieprzyjaciołach Ojczyzny i Kościoła katolickiego o masonach, chociaż lud tyle wie o nich, ile wiedział wówczas o Jakobinach, a może też ile wiedzą sami mowcy, którzy masonami straszą.

Do dni dzisiejszych uczą dzieci polskie, młodzież polską w średnich i wyższych szkołach, że w Polsce był nierząd, zamiłowanie anarchji, a nikt z historyków naszych nie przedstawił porównawczego obrazu innych państw, dla okazania potwornych zbrodni, przerażającego chaosu, ohydnych okrucieństw, wobec których Ojczyzna nasza jaśniała jako społeczność, odznaczająca się nietylko najwyższą moralnością, religijną tolerancją, lecz jako naród, który ustawami liberalnemi a więc rzeczywistą oświatą o całe wieki wszystkie inne wyprzedził narody.

Polska, rozciągająca się niegdyś od morza do morza, na przestrzeni obejmującej do czternastu tysięcy mil kwadratowych, mając odwieczne bory na Litwie i Polesiu, najurodzajniejsze pod słońcem niwy na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, rybne jeziora, stawy i rzeki we wszystkich swych prowincjach, wreszcie sól w Wieliczce, mogła bez najmniejszego wysilenia żywić nieliczną stosunkowo, z kilkunastu miljonów osób składającą się ludność. Opisy podróżników cudzoziemców XVII. a zwłaszcza XVIII. stulecia świadczą o kwitnącym dobrobycie włościan, których znakomita większość (przeszło trzy czwartych ogólnej ludności) była oczynszowaną na zasadzie dobrowolnych umów, jak w dobrach Zamojskich, Sapiehów, Brzostowskich, Chreptowiczów, Poniatowskich na Ukrainie) i w rozległych majątkach kościelnych, lub do wyższego duchowieństwa należących. *)

*) Porównaj liczne wyciągi z tych opisów w dziele J. I. Kraszewskiego: Polska w czasie rozbiorów.

Jednak ludzie złej woli, niesumienni, albo bez żadnego ukształcenia, nie przestają, za przedajnymi historykami, dotąd prawić o uciemiężeniu włościan, przez szlachtę, podając za dowody nieliczne, wyjątkowe nadużycia. Lecz nie mówią o tem, że Polska nigdy żadnych długów państwowych nie miała, a wieśniak-rolnik płacił przed rozbiorem ojczyzny naszej, po jednym złotym podatku z dymu, to jest z chaty.

I do czegóż miałoby uciemiężenie włościan prowadzić? w jakim celu? Przemysł był w kolebce; handel aż nadto zaniedbany. Wszak Polska nie miała potrzeby troszczyć się o powiększenie finansów; nie miała powodów do obarczania ludu opłatami. Nieznanym był jej wcale militaryzm, ta plaga dzisiejszego europejskiego społeczeństwa, szczycącego się ciągle „zbrojnym pokojem“ a mającego kilkunasto-miljonową armję, krwiożerczych żołnierzy, gotowych zawsze do boju, między nimi zaprawionych tak do karności, ażeby „ojciec zabił syna, syn ojca“ na rozkaz: „*sic volo sic jubeo*“ na zasadzie prawa: „*suprema lex voluntas regis*“, jak to słyszał niedawno świat „cywilizowany“. W obecnych stosunkach, najspokojniejsze, najliberalniejszemi nawet ustawami rządzące się państwo musi utrzymywać w pogotowiu wojsko do odparcia chciwych sąsiadów, czyhających na cudzą własność. Polska nie marzyła nigdy ani o zawojowaniu całej kuli ziemskiej, ani o cesarstwie rzymskiem, ani o nawracaniu pogan ogniem i mieczem „dla chwały Bożej“, ani o nawracaniu pałkami i knutem do „prawosławja“, ani o cywilizacyjnem posłannictwie za pomocą batoga i karabinów, ani o panowaniu na Czarnem morzu, ani o uszczęśliwieniu południowych Słowian, ani o kolonjach, ani o handlu z Indjami wschodniemi, ani nawet o ratowaniu dzieci chińskich, lub wykupywaniu murzynów „dla ocalenia ich od ognia piekielnego“. Zasoby Polski były dla naszych ojców i praojców aż nadto wystarczającemi; szlachta, począwszy od Bolesława Chrobrego, ponosiła wszystkie ciężary wojny, broniła ojczyzny i Europy od Mongołów lub innych najezdników fińskiego i mongolskiego plemienia, a w bieżącem stuleciu, niedawno (według słów arcybiskupa Fijałkowskiego) „granice ziem polskich oznaczyła szubienicami, na których ginęła za wolność, całość i niepodległość“.

Od rozbioru Polski do dni dzisiejszych, zmuszono około ośmiu milionów unitów, to jest katolików obrządku wschodniego, połączonych ze stolicą apostolską, do przyjęcia religji schizmatyckiej, a tem samem wynarodowiono ich. Użyto do tego okrutnych środków, zarówno jak podstępnych przepisów, któremi odznacza się rząd moskiewski. Naród, politycznego i religijnego prześladowania znieść, wytrzymać już nie mógł. Postanowiono więc wyniszczyć go ze szczętem! Obok wynarodowienia ludu, wydzierano szlachcie, właścicielom ziemskim, majątki za pomocą konfiskat i tajemnych rozporządzeń, mających na celu wytępienie żywiołu polskiego. Wszystkie bez wyjątku klasy narodu wznosiły modły do Boga, szukając ratunku w położeniu, które stawało się coraz groźniejszem. Młodzież okazała się najgorliwszą. Herod polski, margrabia Wielopolski, ten sam, który śmiał przedtem, imieniem całego narodu „rzucić całą Polskę do stóp cara Mikołaja“, dwadzieścia tysięcy wybranych z kwiatu młodzieży, skazał na pewną, choć powolną śmierć w batalionach oremburskich i na Kaukazie, za to, że się modlili, śpiewali i cylindrów nosić nie chcieli. Ogłosił, iż „młodzież ta cieszyła się idąc do szkoły porządku“.

Ten dziki rozkaz wywołał a co najmniej przyspieszył rozpaczliwe powstanie 1863 roku; jednak znalazł obrońców i zwolenników Wielopolskiego nawet w tych, którzy potępiali Styczniowe powstanie. Dziwna nielogiczność! Mogłaby wydać się bajeczną, gdyby nie było na to mnóstwo dowodów, odnoszących się do niedawnych zdarzeń, gdyby nie dzieła i czasopisma, wychodzące z pod pióra ludzi, także z takiej „szkoły porządku“.

Tymczasem szlachta doprowadzoną została do ostatecznych krańców niedoli. Jedni poginęli na polach bitwy, w więzieniach, na Sybirze, drudzy poszli na tułactwo. Arystokracja polska usunęła się od spraw narodowych. Mówiono o niej, iż są „nieobecni“ wszędzie, gdzie tylko obradowano o sprawach publicznych, o środkach zaradzenia dalszym klęskom, zupełnemu wynarodowieniu.

Pozostała niedorosła młodzież, jedyna nadzieja lepszej przyszłości. Pozostał lud, jedyna podstawa narodu, jedyny żywioł nieskażony egoizmem, jedyny materjał do odbudowania przyszłej Polski.

Ale użycie tego najcenniejszego, najważniejszego czynnika mogło być dopełnionem tylko i wyłącznie za pomocą oświecenia ludu.

Niedocieczonem zrządzeniem Opatrzności, w półtora roku po upadku Styczniowego powstania, odkrywa się w dzielnicach Polski pod rządem austryjackim obszerne pole do działalności w tym kierunku. Szczególnie od roku 1866 wskutek ustaw prawdziwie liberalnych, wskutek zupełnej autonomji nadanej temu krajowi, Kraków z Galicją staje się jedyną deską ratunku dla Polski, jedynym przytułkiem dla nieszczęśliwych wygnańców i tułaczy, jedyną w powszechnem rozbiciu, że tak powiem, arką, gdzie można ocalić narodowość, religję, pamiątki, przeszłość, gdzie można uczyć się w duchu narodowym, gdzie można lud oświecać, gdzie można usposabiać młodzież na pożytecznych, zacnych obywateli ojczyzny, gdzie można, gdzie wolno pracować dla Polski.

Cóż się dzieje? Z ogniska oświaty polskiej, ze stolicy Piastów i Jagiełłów, wprędce po upadku powstania 1863 roku, zaczynają rozchodzić się zabójcze dla narodu doktryny! W celu zdemoralizowania go, w celu zmienienia wszystkich mieszkańców całej Polski w gromadę bezmyślnych niewolników, pod maską patrjotyzmu, pod pozorem ratowania narodu w innych dzielnicach naszej ojczyzny, założono w Krakowie czasopisma podtrzymywane, niestety przez magnatów galicyjskich, przez profesorów uniwersytetu, pisma od ćwierć wieku dotąd istniejące, dotąd w tym samym duchu wydawane!

Zgrozą przejmuje zastęp stojących na wyżynach społeczności oszczerców, potępiających najpiękniejsze karty dziejów naszych, rozlewających truciznę publicystów, namiętnych krytyków, piszących paskwile w formie broszur, rzekomych badaczy historycznych „według nowej metody“ tych wyrodnych synów Polski, których przez lat dwadzieścia kilka, nic przekonać, nic wzruszyć, nic opamiętać, nic do skruszenia zbrodniczego pióra zmusić nie mogło.

Skażone sumienie w tych czarnych duszach, wywrócone pojęcia tych niepoprawnych, nieuleczalnych, więcej nam zrobiły złego niż ich mistrzyni nawet, przeklętej pamięci Targowica 1792 roku, gdyż zaraziły słabe umysły, zwichnęły umysły nieukształconych matek polskich, niedouczonych nauczycielek i profesorów, a co nie mniej ważne, podały wrogom przeszłość naszą na pośmiewisko, naród nasz cały na pogardę.

To wszystko doprowadziło mnie do napisania „Obrony spotwarzonego narodu“. Wprzód na poparcie powyższych zdań moich, z historycznych faktów wysnutych, przytoczyłem liczne „Sądy cudzoziemców o Polsce i jej walkach z zaborcami“, ażeby w tych świadectwach znaleźć broń przeciw oszczercom Ojczyzny naszej. Przytoczyłem słowa monarchów, dyplomatów, filozofów. Przytoczyłem słowa Papieża Klemensa XIII, który najpierwszy wydał odezwę do katolickich monarchów wołając: „Ratujcie Polskę“ — a nuncyuszowi swemu w Warszawie polecił poświęcić sztandary Konfederatów Barskich. Przypomniałem słowa Papieża Piusa IX z wyżyn Watykanu wzywającego: „Do broni! przeciw wrogom wolności i Chrystusa“. Okazałem, iż za jego błogosławieństwem wznosiły się modły po kościołach, błagające Boga o „zbawienie Polski“ o „powrócenie nam Ojczyzny i wolności“. Okazałem, iż za jego zezwoleniem poświęcono sztandary 1863 roku w kościele de l'Assomption w Paryżu. Z dokumentami w ręku broniłem spotwarzonych bohaterów i męczenników. Oskarżyłem przed narodem i potomnością oszczerców, przytaczając ich własne dzieła, przedstawiając zgubne następstwa ich zasad. Nic to nie pomogło! Oszczercy nie zmilkli. Z coraz większą zaciętością zaczęli rozszerzać truciznę ducha między młodzieżą, w całej społeczności naszej. Przeciwko kierunkowi przewrotnych doktryn walczyłem; starałem się bowiem zapobiedz ostatecznemu poniżeniu narodu, chciałem go ochronić od hańby narażenia Polaków na pogardę przez naszych ciemiężców. Nic nie zrobiłem. To przechodzi siłę pojedynczego człowieka.

Jak niegdyś duch wolności przeniósł się do Europy z Ameryki, gdzie walczyli przeciw ciemięzcom Pułaski i Kościuszko, tak niech dziś grono Wasze czuwa tam nad naszą Ojczyzną. Ratujcie nasz naród, gdyż w tych częściach Polski, gdzie zaciężyła żelazna ręka despotyzmu, u ciemnych samolubów, duch zakażony przez fałszerzy dziejów, przez historyków i publicystów z „historycznej szkoły krakowskiej“, przez faryzeuszów; tam naród obezwładniony, nędza z każdym dniem coraz straszniejsza, ludowi wydzierają język, narodowość, religję. Czuwajcie tam nad Polską, bo tu z przewodników narodu, — choć mają swobodę i otwartą drogę do ocalenia rodaków ginących pod jarzmem północnych tyranów, — nikt o nas nie myśli.

W pismach moich wołałem z boleścią do braci: Jeśli nie umiecie wybawić Ojczyzny, ocalcie przynajmniej godność narodu. Wy mnie zrozumieliście. Dzięki Wam! Słowa Wasze z za oceanu są dla mnie chlubą i nagrodą.

Pozdrowienie bratnie!

Niech Wam Bóg błogosławi

Stefan Buszczyński.

Kraków, ul. Batorego L. 16
w Lipcu 1892 r.

Wydawca: Dr. Lesław Boroński.

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.